



STRAŻ



i ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA



**OPOKA WIEKÓW
Okup za Wszystkich**

„Na STRAŻY swej stać będą...”

„Przychodzi poranek, a także i noc.”

– Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12 –

ROK LXXVI

NR 4/2012

Syjonizm uprzywilejowany w Turcji	75
Stworzenie rzeczy ziemskich	76
Stworzył Bóg człowieka na obraz swój	77
Przez grzech jednego człowieka	79
Roztropni jak węże, szczerzy jak gołębnice	80
Każdemu z nasion jego właściwe ciało	81
Syn dany jest nam	82
Nasze konwencje w Europie	84
Żniwo jest zakończeniem wieku	86
Zakończenie „czasów pogan”	87
Powszechna anarchia – przed czy po 1914	88
Czas żniwa i czasy pogan	90
Czas żniwa	91
Sugestie odnośnie zgromadzeń beriańskich	94
Plan okołoziemskiej podróży	95
Rady dla pielgrzymów	96
Mądrość na ciężki czas	96

„Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą” (Łukasz 21:28). „Ale wam, którzy się boicie Imienia mego, wszędzie słońce sprawiedliwości” – Malachiasz 4:2.

CZASOPISMO TO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo to mocno stoi na stanowisku obrony jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany – odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6). W budowaniu na tym pewnym fundamencie złota, srebra i drogich kamieni (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego, jego posłannictwem jest objaśnianie „wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Efezj. 3:5-9,10).

Jest ono wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy tutaj wyrażany pogląd był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział – według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Jego stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże. Jest ono redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bogu. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się na jego łamach, a co nie, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego Słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

[Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750]

WEDŁUG NASZEGO ZROZUMIENIA PISMO ŚWIĘTE WYRAŹNIE UCZY:

- ... że Kościół jest „Świątynią Boga żywego” – a szczególnie „Jego dziełem” i że proces jego budowy trwa przez cały Wiek Ewangelii – odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i „gruntownym kamieniem węgielnym” tej Świątyni, za której pośrednictwem po zakończeniu jej budowy wszyscy ludzie otrzymają Boże błogosławieństwo i znajdą przystęp do Niego – 1 Kor. 3:16-17; Efezj. 2:20-22; 1 Mojż. 28:14; Gal. 3:29;
- ... że w międzyczasie trwa proces obciosywania, kształtowania i polerowania ofiarowanych, wierzących w Chrystusowe pojednanie za grzech. Gdy ostatni z tych „żywych kamieni”, „wybranych i kosztownych” będzie gotowy, wówczas wielki Mistrz Budowniczy zgromadzi wszystkich razem w „pierwszym zmartwychwstaniu”, a Świątynia zostanie napełniona chwałą i przez okres Tysiąclecia będzie miejscem spotkania Boga z ludźmi – Obj. 15:5-8;
- ... że gruntem nadziei tak dla Kościoła, jak i świata jest to, że „Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, będąc „okupem za wszystkich”, który też będzie „we właściwym czasie” „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” – Hebr. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5-6;
- ... że nadzieją Kościoła jest obietnica, iż ujrzy Pana swego „tak jak On jest”, będąc „uczestnikiem boskiej natury”, współdziedzicem Jego chwały – 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4;
- ... że obecnym zadaniem Kościoła jest doskonalenie się w świętości ku przyszłej służbie, rozwijanie się we wszystkich łaskach, aby być świadkami Bożymi wobec świata i przygotowanie się do sprawowania usługi królów i kapłanów w przyszłym wieku – Efezj. 4:12; Mat. 24:14; Obj. 1:6; Obj. 20:6;
- ... że nadzieja dla świata spoczywa w błogosławieństwach znajomości i sposobności, które mają zostać udzielone *wszystkim* za pośrednictwem Tysiącletniego Królestwa – restytucji (naprawienia) tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, przez Zbawiciela i Jego uwielbiony Kościół dla wszystkich posłusznych, chętnie słuchających „Jego głosu” – Dzieje Ap. 3:19-23; Izaj. 35.

[Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750]

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu

Wydawnictwo „STRAŻ”, Skr. poczt. 13, 78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at, internet: http://straz.at

Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczynić się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

Czasopismo STRAŻ zamieszcza wyłącznie teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C. T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C. T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Jego wznowienie w 2008 r. ma w zamiśle zachowanie stuletniej równoległości z czasopiśmie THE WATCH TOWER.

W tym numerze publikujemy serię artykułów, w których Redaktor z zaangażowaniem broni prorocत्व czasowych, opublikowanych w II tomie *Wykładów Pisma Świętego*. Trzy teksty pochodzą z roku 1904, kiedy to rozgorzała dyskusja na temat umiejscowienia anarchii względem zakończenia zniwa i czasów pogan. Również z niektórych wzmianek w sprawozdaniu z podróży europejskiej wynika, że oczekiwanie bliskiego kresu dziejów Kościoła i świata wywoływało coraz silniejsze emocje. W tym trudnym czasie Redaktor udziela praktycznych porad np. na temat gromadzenia zapasów. Ponadto w numerze znalazło się kilka artykułów na temat stworzenia człowieka i oczyszczenia go z grzechu. Artykuł okolicznościowy nawiązuje do powszechnego święta narodzenia Jezusa. W „widoku z wieży” dostrzeżone zostały kolejne oznaki wzrostu przychylności dla idei syjonistycznej w Turcji, która sprawowała władzę nad ówczesną Jerozolimą. Zapraszamy do czytania!



Widoki ze strażniczej wieży

Syjonizm uprzywilejowany w Turcji

Palestyna podnosi głowę z nadzieją. Nowy gubernator Jerozolimy wygłosił niedawno pełne sympatii oświadczenie. Uważa się też, że przedstawił w nim stanowisko tureckiego rządu. Pasza Mahdi Bey jest wszędzie entuzjastycznie przyjmowany przez żydowskich kolonistów, którzy w swej głównej osadzie, Riszon le Zion, wydali na jego cześć galowe przyjęcie. Przy tej okazji osadnicy dali wyraz niezachwianej wierności Żydów względem osmańskiego rządu konstytucyjnego.

Gubernator wygłosił dość długie przemówienie, którego treść przedstawia się w następujący sposób:

„Panowie, pozwólcie, że najpierw podziękuję wam za serdeczne przyjęcie, z jakim się tutaj spotkałem.

Z pewnością słyszeliście w wystąpieniach pewnych osób oraz niewątpliwie czytaliście w zagranicznej prasie, że nasz rząd sprzeciwia się syjonizmowi. Nie jest to prawda. My, Osmanowie, znamy Żydów zbyt dobrze, by podejrzewać ich o nielojalność.

Wiemy, że Żydzi przybyli do Palestyny z powodów nie tylko politycznych. Tym, co tak magnetycznie przyciąga ich tutaj, jest przede wszystkim święty związek łączący ich z tą ziemią. Dlatego nasz osmański rząd nie ma żadnych powodów, by sprzeciwiać się syjonizmowi.

Można dowieść na podstawie historii, że Turcja zawsze chętnie przyjmowała Żydów w czasach prześladowań i utrapień. W takich czasach zawsze z otwartymi ramionami przygarnialiśmy uchodźców z krajów ogarniętych judeofobią.

Z radością obserwujemy cudowny rozwój, który za sprawą waszej działalności stał się udziałem Palestyny w ciągu tych kilku lat waszej niestrudzonej pracy. Dzisiaj jesteście wzorem dla mieszkańców okolicznych arabskich wiosek. Dzięki waszemu przykładowi rdzenna ludność, która w większości nie umie ani czytać, ani pisać, może dowiedzieć się, jak wielkie są możliwości tej ziemi. Dlatego przedkładam wam następującą propozycję.

PROPOZYCJA RZĄDOWA

Aby wasze życie i własność nie podlegały zagrożeniom, nakłada się na was obowiązek oparcia waszej egzystencji na trwałych podstawach. W tym celu powinniście podjąć następujące działania:

Wybierzcie spośród siebie lokalnych przywódców, których wybór byłby zatwierdzony przez rząd, po to, by zarządzali obszarem jurysdykcyjnym i przeprowadzali sądy zgodnie z prawami i uregulowaniami prowincji osmańskich.

Będziecie zobowiązani do wyznaczenia strażników i żandarmów. Ich nazwiska zostaną zarejestrowane przez lokalne władze, które dostarczą im też mundury i całe niezbędne wyposażenie oraz udzielą im władzy.

Musicie także zainstalować sieć telefoniczną, by zapewnić przepływ informacji między poszczególnymi osadami i wioskami tak, by każdy atak czy też występki mógł być natychmiast odnotowany w dowództwie, a grabieżcy mogli zostać ujęci i ukarani.



*Osada syjonistów w Metulli, pln. Izrael, 1912 r.
Fot. Leo Kahan dla Eretz Yisrael, Wiedeń 1912*

Zdaję sobie sprawę z tego, że w kraju tym dysponujemy nieograniczonymi możliwościami, ale niestety mamy ciągle pewne trudności. Wierzę jednak, że stopniowo cel ten zostanie osiągnięty ku wielkiemu pożytkowi naszego państwa.

Z mojej strony przekażę wam w posiadanie piaskowe wzgórza graniczące z brzegiem morskim i wydám wam oficjalny tytuł ich własności.

Ich część wydzielę pod budowę obszernych budynków rządowych, które będą wam służyć jako centralne urzędy spraw administracyjnych.

Bracia i rodacy, podajcie wasze pomocne dłonie rządowi, a rząd ze swej strony udzieli wam pomocy w dalszym rozwoju.”

The Watch Tower, 1 października 1912, R-5107

Stworzenie rzeczy ziemskich

5 STYCZNIA [1912], 1 Mojż. 1:1-31, 2:1-3

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. A ziemia była niekształtowa i próżna, i ciemność była nad przepaścią” – 1 Mojż. 1:1-2.

W przeszłości badacze Biblii byli nie dość krytyczni przy studiowaniu Bożego Słowa. Dzisiejsza lekcja to ilustruje. Zapis 1 Księgi Mojżeszowej nie rozpoczyna się od stworzenia fizycznej Ziemi, jak kiedyś sądzono. „Początek” odnosi się jedynie do wykonanego przez moc Bożą dzieła doprowadzenia pustynnej i pozbawionej życia Ziemi do warunków odpowiednich dla użytku człowieka.

Ziemia już istniała, została bowiem stworzona przez moc Bożą przed czasem wspomnianym w zapisie 1 Księgi Mojżeszowej. Przeczytajcie nasz tekst kilka razy, aż zobaczycie to wyraźnie. „Wyżsi krytycy”, licząc miliony lat wstecz, omawiają różne teorie dotyczące tego, jak została uformowana masa Ziemi, i przeznaczają na to miliony lat. Badacze Biblii mogą się zadowolić stwierdzeniem 1 Księgi Mojżeszowej, że ziemia już *była* na „początku”.

Biblia wzmiankuje dni o różnej długości, np. „dzień kuszenia na pustyni” – czterdzieści lat (Hebr. 3:8-9 BT), „jeden dzień u Pana (...) jako tysiąc lat” (2 Piotra 3:8), „dzień” naszego Pana (Jan 8:56) itp. Chociaż Bóg mógł dokonać wielkiego dzieła porządkowania Ziemi w ciągu sześciu 24-godzinnych dni albo nawet w sześć minut, to jednak – jak się później przekonamy – nie ma podstaw, by myśleć, że chodzi o takie krótkie dni.

Bóg zaplanował wielki tydzień siedmiu dni na swoją ogromną pracę doprowadzenia człowieka do doskonałości. Sześć spośród tych dni przygotowały naszą planetę na przyjęcie Adama jako pana i króla Ziemi na podobieństwo jego Stwórcy. Siódmy dzień, jaki się tam rozpoczął, jeszcze się nie skończył – brakuje tysiąca lat udoskonalenia. Biblia nam mówi, że w ciągu tego okresu Ziemia będzie doprowadzona do stanu raju, a człowiek zostanie przez Odkupiciela przywrócony do Bożego podobieństwa.

Zgodnie z biblijną chronologią od stworzenia Adama minęło sześć wielkich tysiącletnich okresów albo dni. Obecnie znajdujemy się w okresie świtania wielkiego siódmego dnia, albo dnia sabatowego, ludzkiego doświadczenia. Bóg obiecał, że ten siódmy dzień tysiąca lat będzie się bardzo różnił od poprzednich sześciu dni, kiedy to ludzkość doświadczała panowania grzechu i śmierci. Siódmy dzień tysiąca lat jest w Piśmie Świętym nazywany „dniem Chrystusowym” i przez wielu okreśłany jest mianem „Tysiąclecia”. To w nim Szatan i grzech mają zostać pokonane, przez Odkupiciela ma być zaprowadzona sprawiedliwość, a ludzkość – odkupiona na mocy kosztownej krwi przelanej na Kalwarii. Wszyscy mają otrzymać pełną możliwość powstania ze stanu obecnego zepsucia do stanu przywrócenia Bożego obrazu i podobieństwa, utraconego w Edenie wskutek nieposłuszeństwa Adama.

Siódmy dzień tygodnia stwarzania rozpoczął się od stworzenia Adama i trwa już sześć tysięcy lat, a ma się zakończyć tysiącletnim panowaniem Chrystusa. Siódmy dzień stworzenia będzie trwał siedem tysięcy lat. Ktokolwiek dostrzeże tu sensowną dedukcję, z łatwością może założyć, że każdy z poprzednich sześciu dni opisanych w 1 Księdze Mojżeszowej również miał długość siedmiu tysięcy lat. Licząc w ten sposób, cały okres od czasu, gdy

nad pustą Ziemią działać zaczęła Boska energia, do czasu, gdy całe dzieło stworzenia i restytucji w pełni się zakończy, obejmuje siedem razy siedem tysięcy lat, czyli 49 000 lat.

W związku z tym, zgodnie z Biblią okres ten trwać będzie jeszcze tysiąc lat, aż Chrystus w pełni dokona swego dzieła na rzecz ludzkości i odda Królestwo Bogu Ojcu. W tym momencie rozpocznie się okres pięćdziesiątego tysiąca lat, a każde stworzenie na niebie i na ziemi odda chwałę siedzącemu na tronie i Barankowi, na wieki. Jakże będzie to odpowiednie, zwłaszcza gdy sobie przypominamy, iż w Boskim porządku liczba pięćdziesiąt jest kulminacją liczb! W użyciu biblijnym liczba siedem jest symbolem doskonałości, zaś 7 razy 7 przedstawia pełnię doskonałości; następująca pięćdziesiątka albo jubileusz ma charakter kulminacyjny.

„NIECH BĘDZIE ŚWIATŁOŚĆ”

Utrzymujemy, że przekaz 1 Księgi Mojżeszowej pozostaje w pełnej zgodności z faktami znanymi nauce. Nie było światła na Ziemi w okresie, gdy Boska moc unosiła się nad powierzchnią wód. Zapis zdaje się sugerować elektryczny wpływ i światło na kształt zorzy polarnej. Ziemia była ciemna, ponieważ otoczona była nieprzezroczystą mgłą i górnym sklepieniem wód, wód mineralnych itp. To całkowicie odgradzało światło Słońca, Księżycy i gwiazd, które w żadnym sensie nie świeciły nad Ziemią aż do czwartego dnia. Na wzór zapisu 1 Księgi Mojżeszowej żydowski dzień rozpoczynał się od nocy. I tak, pod wpływem Boskiej energii ów pierwszy dzień siedmiu tysięcy lat stopniowo rozprzestrzenił owo elektryczne światło i stanowił przygotowanie do następnej epoki.

Dziełem drugiego dnia, czyli epoki, było założenie firmamentu oddzielającego wody nieba od wód Ziemi. Niewątpliwie w naturalny sposób światło miało związek z wprowadzeniem tego drugiego elementu przygotowania Ziemi. Zakładanie firmamentu rozpoczynało się bardzo powoli, ale zostało dokonane wraz z zakończeniem drugiego dnia.

W trzecim dniu, albo epoce, pod Boskim zarządem miały miejsce trzęsienia ziemi, wypiętrzyły się pasma górskie i w ten sposób wody Ziemi zebrały się w morzach, osuszając powierzchnię lądu, co stanowiło przygotowanie dla roślinności. Za tym poszła wegetacja – wyrosły: trawa, krzewy, drzewa, wydając nasiona i owoce. Zapis nie mówi, że Bóg uczynił tak wiele różnych rodzajów traw i owoców czy drzew itd. Oznajmia, że na Boski rozkaz *Ziemia wywiodła* te różne rodzaje. Nie ma w zapisie 1 Księgi Mojżeszowej niczego, co kłóciłoby się z teorią ewolucji w odniesieniu do roślinności. W ten sposób pod Boskim nadzorem trzeci dzień osiągnął swój cel.

W myśl teorii Vailiana Ziemia była kiedyś otoczona pierścieniami i pasami podobnymi do tych wokół Saturna czy Jowisza, zawierającymi minerały i wodę, jakie wyrzuczone zostały na ogromną odległość, gdy na długo przedtem Ziemia znajdowała się w stanie ciekłym. Pierścienie owe, przyciągane do Ziemi, docierały do niej stopniowo

jeden po drugim. Powstrzymywane przez firmament, rozpościerały się jak wielka zasłona, powodując znaczną ciemność. Następnie, pod wpływem obrotowego ruchu Ziemi, były przyciągane w kierunku biegunów, stopniowo stając się coraz cięższe. Wreszcie się przerwały, jeden po drugim, opadając jako wielki potop, grzebiąc roślinność, która później stanowiła pokłady węgla, oraz powodując osadzenie się różnego rodzaju minerałów, które odąd wykorzystuje człowiek.

Każdy kolejny potop przydawał minerałów skorupie ziemskiej i wód morzom, ciężar mórz powodował dalsze piętrzenie się wzniesień górskich itd. Ostatni z owych pierścieni opadł jako potop za dni Noego. Uprzednio, przez wieki, istniało wielkie wodne sklepienie. Przez nie Słońce, Księżyc i gwiazdy były widzialne, lecz nie tak wyraźnie jak teraz. W tych warunkach nie było burz ani deszczu (1 Mojż. 2:3). Cała Ziemia pod owym sklepieniem była jak cieplarnia ze stałą temperaturą. Poświadczają to znalezione w pobliżu biegunów pozostałości roślin i zwierząt, jakie długo ukryte były w lodzie, który powstał w jednej chwili, gdy sklepienie opadło jako potop.

Wrzask opadnięciem kilku ziemskich pierścieni powietrze stało się przezroczyste, tak że światła niebieskie mogły wywierać swój korzystny wpływ na życie zwierząt, jakie miały być wówczas stworzone. Światła owe służyły ludziom jako wielki zegar, wyznaczający dni, miesiące i lata. I tak dokonało się dzieło czwartego dnia.

Piątego dnia wody zaczęły się roić żywymi, ruchliwymi stworzeniami. Potem przyszła kolej na ptactwo i wielkie stworzenia morskie. Tu znowu, w stwierdzeniu: „hojnie wywiodły wody” rozmaite rodzaje – pod zarządem Bożym – znajduje wyraz myśli ewolucyjna. Tylko w przypadku stworzenia człowieka Biblia wyraźnie głosi stworzenie osobiste.

Stworzenie zwierząt lądowych odznacza szósty epokowy dzień stworzenia. Ryby i ptactwo stanowiły precedens, z czym zgadzają się uczeni. Ponownie czytamy, że „ziemia wywiodła”, ale czytamy również, że Bóg kierował rozwojem różnych gatunków i odmian.

Przy samym końcu szóstego dnia Bóg stworzył człowieka. Nie wywiodła go ziemia. Został on stworzony na podobieństwo swego Mistrza, żeby być królem Ziemi, mieć władzę nad stworzeniami ziemskimi, powietrznymi i morskimi. Inny zapis zdaje się wskazywać, że matka Ewa była wzięta z boku ojca Adama – aby stanowić dla niego równorzędną pomoc – na początku siódmego dnia, i był to ostatni element stworzenia. Czytamy, że Bóg skończył swoją pracę siódmego dnia i odpoczął. Odpoczął czy zaprzestał swojej pracy na okres siódmego dnia, pozostawiając jej dokończenie Odkupicielowi w ciągu Jego Mesjaszowego Królestwa, które uzupełni ów siódmy dzień – 49 tysięcy lat od czasu, gdy Bóg rzekł: „Niech będzie światłość”.

The Watch Tower, 1 grudnia 1912, R-5139

„Stworzył Bóg człowieka na obraz swój”

12 STYCZNIA 1912, 1 MOJŻ. 1:26 – 2:25; PSALM 8

Jak różni się to stwierdzenie dotyczące stworzenia człowieka od tego, które opisuje stworzenie roślin i niższych zwierząt, jakie zostały wywiedzione przez morza i ziemię! Stworzenie człowieka było z góry obmyślane. Wcześniej Bóg zaplanował, że człowiek będzie królem nad Ziemią, panując nad rybami, ptactwem i zwierzętami, nawet jeśli Stwórca ma nadrzędną władzę we wszechświecie. Człowiek miał być obrazem Boga nie pod względem kształtu fizycznego, lecz pod względem cech moralnych i umysłowych. Nie miał posiadać boskiej natury, lecz naturę ludzką – miał być istotą cielesną podobną do swego Stworzyciela, istoty duchowej. Taka intencja Boża w pełni zaznacza się w stworzeniu człowieka, jak czytamy: „Stworzył tedy Bóg człowieka na wyobrażenie swoje; na wyobrażenie Boże stworzył go; mężczyznę i niewiastę stworzył je” [1 Mojż. 1:27]. Ani jedno słowo nie może być tutaj zinterpretowane w jakimkolwiek sensie, który by wskazywał na ewolucję człowieka ze zwierząt niższego rzędu.

UPADEK, A NIE EWOLUCJA

Jeśli chodzi o naukę ewolucji, to Biblia uczy czegoś wręcz przeciwnego, i to zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie. Św. Paweł oświadcza: „Przetoż jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć; tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” (Rzym. 5:12). Prorok Dawid nawiązuje do tego upadłego stanu i zastanawia się nad Bożym miłosierdziem przejawiającym się w zapewnieniu człowiekowi odkupienia i przywrócenia

do Boskiej łaski, pytając: „Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz?” (Psalm 8:5). Następnie przechodzi dalej, by przedstawiając pokrótce wspaniały stan człowieka sprzed upadku, stwierdzić: „Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go od Aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go. Dałeś mu opanować sprawy rąk twoich” [w. 7-8]. Następnie opisuje panowanie człowieka nad zwierzętami polnymi, ptactwem powietrznym i rybami morskimi.

Słowem, Biblia przedstawia człowieka jako koronne arcydzieło wieńczące ziemskie stworzenie. Pieczęcią Bożego Słowa w tym zakresie jest stwierdzenie, że Bóg oświadczył, iż to wszystko było „dobre”. Wynika to również ze stwierdzenia, że Bóg stworzył człowieka na swój obraz, Pismo Święte oświadcza bowiem: „Dzieło jego doskonałe” [5 Mojż. 32:4 BT]. Trudno byłoby zresztą choć przez moment pomyśleć, że sprawiedliwe czy słuszne mogłoby być poddanie próbie wiecznego życia i wiecznej śmierci jakiegokolwiek innego stworzenia niż doskonałe.

NIE MA DWÓCH PRZEKAZÓW NA TEMAT STWORZENIA

„Wyżsi krytycy”, pragnąc zdyskredytować Biblię, głoszą, że drugi rozdział 1 Księgi Mojżeszowej to inny przekaz na temat całego stworzenia, napisany przez inną osobę. Utrzymują oni, że podaje on inną kolejność stwarzania, ukazując, że człowiek został stworzony najpierw, a potem drzewa, zwierzęta itd. Uważamy to za śmieszne. Mojżesz, opisawszy stworzenie w logicznym porządku, podkreśla jedynie i uszczegóławia niektóre ze swych wcześniejszych stwierdzeń.

Zaznacza (1 Mojż. 2:4), że już opisał pochodzenie i rozwój rzeczy niebieskich i ziemskich od początku, zanim pojawiło się życie roślin. Na marginesie wzmiankuje, że nie było w tym czasie deszczu – przed potopem. Dalej upewnia nas, że człowiek był ostatnim Bożym stworzeniem, aby królować i panować nad Ziemią. Następnie, i jakże nas to zadawała, Mojżesz kontynuuje, zamieszczając przekaz na temat specyfiki stworzenia człowieka, tak różnego w stosunku do stworzenia niższych zwierząt i roślinności. Człowiek nie ewoluował, lecz był własnoręcznym dziełem Boga. Nie był duchem, lecz ciałem, uformowany z prochu ziemi. Miał jednak ducha żywota, właściwego wszystkim niższym zwierzętom, pośród których był głową i królem. Po hebrajsku czytamy dosłownie: „w nozdrza jego dech życia” [NB] – oddech lub tchnienie życia wspólne dla wszystkich oddychających stworzeń.

Dalej następuje opis Edenu i tego, w jaki sposób Bóg nadzorował jego przygotowanie jako domu dla ziemskiego króla, którego w nim umieścił. Nic nie wskazuje, że Eden został uczyniony po stworzeniu Adama. Przeciwnie, czytaliśmy już, że Boskie dzieło twórcze ustało wraz ze stworzeniem matki Ewy i że odtąd Bóg odpoczął lub zaprzestał dalszego ziemskiego stwarzania – zostawiając dla swego wspaniałego Syna, Mesjasza, dzieło ludzkiego odkupienia i naprawy (Dzieje Ap. 3:21).

Gdy czytamy (w. 19), że wszystkie zwierzęta, jakie wcześniej stworzył Bóg, zostały nazwane przez Adama, byłoby nierozsądne z naszej strony uważać, że zwierzęta były późniejszymi tworam. Skierowanie uwagi Adama na wszystkie stworzenia wskazuje na to, że miał nad nimi wszystkimi władzę, i prowadzi do wniosku, że z żadnym z nich nie mógł znaleźć wspólnoty i towarzystwa. Bóg chciał, aby człowiek uświadomił sobie potrzebę towarzyszy i żony, zanim mu ją dał.

PIERWOTNIE CZŁOWIEK BYŁ BEZPŁCIOWY

Szczegóły na temat stworzenia człowieka wskazują, że przez jakiś czas Adam żył sam i był bezpłciowy. Niektórzy badacze Biblii wnioskujeją na podstawie chronologii, że od stworzenia Adama do wygnania go z raju z wyrokiem śmierci minęły około dwa lata. Powód podzielenia Adama na dwie osoby jest określony: ziemia miała się napęlić, zaludnić rasą jego gatunku, a pośród wszystkich stworzeń żadne nie nadawało się na jego towarzysza i kompana ani na matkę podobnego do niego potomstwa.

To znowu pokazuje, że Adam był wyraźnie odmienny od małp i że wszystkie inne stworzenia podlegały jego nadzorowi. Był on na podobieństwo swego Stwórcy. Inne wersety nam pokazują, że po zaludnieniu Ziemi Boskim zamiarem było pozbawienie ludzi cechy płciowości. Oto słowa Jezusa: „Ci, którzy godni są, aby dostąpili onego wieku [doskonałości – przyszłość] (...) ani się żenić, ani za mąż dawać będą, (...) lecz będą jak aniołowie w niebie” – bezpłciowi. Zob. Łuk. 20:34-36 [Mat. 22:30 NB].

Rozdzielenie Adama na dwie części, kobietę i mężczyznę, pozostawiło mu zwierzchność nad kobietą, lecz pozbawiło niektórych sympatycznych cech. Jego żona, przewyższająca go pod względem skłonności do współczucia, miała w swej doskonałości mniej cech męskich i agresywnych, lecz tych dwoje było doskonale dopasowanych do wzajemnych potrzeb i ideałów. Odpadnięcie od Bożej łaski dotknęło obie płci i zakłóciło pierwotną równowagę i harmonię, rodząc skrajne formy szorstko-

ści i zniewieściałości, niszcząc doskonałość i okradając małżeńską relację z jej idealnego szczęścia.

Restytucja czy wskreszenie woli i posłuszeństwa, jakie ma się dokonać w Królestwie Mesjasza, nie będzie oznaczać przywrócenia doskonałości płciowej, lecz raczej stopniowe udoskonalenie każdej jednostki w jej obrazie i podobieństwie do Boga w sensie osobistej pełni, jaką posiadał Adam przed jego rozdzieleniem.

Gdy zalety płciowe przeminą, człowiek nie będzie sam, jak pierwotnie Adam. Ziemia będzie bowiem pełna ludzkich braci, a wszyscy będą obrazem Boga i w pełnej społeczności ducha, ciesząc się ogólnoswiatowym Edenem. Taki stan rzeczy ocenić można tylko wtedy, gdy patrzyśmy z Boskiego punktu widzenia i uzmysławiamy sobie wyższość doskonałości Boga i aniołów w ich bezpłciowości – jakkolwiek zawsze mówi się o nich w rodzaju męskim.

„PRZEZ NIEPOSŁUSZEŃSTWO JEDNEGO CZŁOWIEKA”

Zauważcie konsekwencję biblijnej teorii, która wymagała rozdzielenia jednego człowieka na kobietę i mężczyznę. Bóg zamierzył, że cały gatunek musi pochodzić od jednego człowieka. On przewidział grzech, to, że zezwoli na jego rozwój, jak i to, w jaki sposób zapewni uleczenie dla człowieka. Gdyby dwie lub więcej jednostek zgrzeszyło i wywiodło całą rasę, wymagałoby to dokładnie tylu odkupicieli, zgodnie z Boskim prawem: „Oko za oko, ząb za ząb”, życie człowieka za życie człowieka (5 Mojż. 19:21). Ponieważ od początku Bóg przewidział tylko jednego Baranka Bożego, jednego wspaniałego Odkupiciela, dlatego też cały rodzaj wywodzi się od jednego człowieka, Adama, gdyż jak „przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych” (1 Kor. 15:21).

DRUGI ADAM I DRUGA EWA

Nie powinniśmy zapominać, że w jakimś sensie Adam i Ewa obrazowali Chrystusa i Kościół. Jezus osobiście jest wielkim Zbawicielem ludzkości, a Jego śmierć stanowi cenę okupową za grzechy Adama i całego rodzaju ludzkiego. On ma być owym wielkim dawcą życia czyli ojcem dla ludzkości. W ciągu swego tysiącletniego królowania przywróci On życie ziemskie Adamowi i tym spośród jego rasy, którzy je zechcą przyjąć – wzbudzając ich stopniowo, i coraz więcej, ze stanu grzechu i śmierci do doskonałości przez okres tysiąca lat, w „czasach ochłody od obliczności Pańskiej (...), w czasie „naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków” (Dzieje Ap. 3:19-21). Będzie to wspaniałe dzieło odrodzenia świata – „kto chce”, będzie mógł wtedy pić wodę żywota za darmo.

Zanim jednak rozpocznie się ta praca odnawiania świata, Bóg zaplanował, że najpierw z rany w boku Chrystusa obrazowo uformuje wybrany Kościół, aby stał się Jego towarzyszem i współdziedzicem w Jego Królestwie – drugą Ewę, na poziomie duchowym, podczas gdy On, ów z nieba, jest drugim Adamem.

Kościół nie będzie dawcą życia lub ojcem, będzie natomiast matką lub opiekunką odradzanych w ciągu Tysiąclecia rzesz ludzkich. Pod jej opieką chętni i posłuszni zapewnią sobie w ciele obraz Boga.

Przez grzech jednego człowieka przekleństwo grzechu

19 STYCZNIA [1912], 3 MOJŻ. 3

„Wszelki, kto czyni grzech, sługą jest grzechu” – Jan 8:34.

Pierwszy grzech Adama sprowadził karę określoną w niniejszej lekcji; nie chodzi wszakże o myśl, że dalsze grzechy sprowadziły dodatkowe kary. Biblia wskazuje, że Bóg, uczyniwszy Adama doskonałym, wymagał doskonałego posłuszeństwa jako warunku trwania w Bożej łasce i zachowania życia wiecznego. Jeden akt nieposłuszeństwa złamał przymierze między Bogiem a Adamem, na mocy którego był on traktowany jako syn i miał zagwarantowane życie (Oze. 6:7). Jako grzesznik, natychmiast odpadł od łaski i znalazł się pod wyrokiem: „umierając umrzesz”.

Nic, co Adam lub jego dzieci czyniliby później, nie mogło zmienić owego wyroku lub przywrócić dlań relacji przymierza z Bogiem. Kara śmierci była granicą. Nie mogła ona zostać powiększona przez żaden kolejny grzech, tak jak morderca skazany na powieszenie nie może otrzymać bardziej surowej kary, niezależnie od tego, czy popełnił jedno morderstwo, czy tysiąc. Poprzez naturalne prawo dziedziczenia ojciec Adam przekazał swemu potomstwu udział w tym, co on sam posiadał, zarówno dobrego, jak i złego. Dlatego też każdy z nas rodzi się w grzechu – „w nieprawości poczęty jestem, a w grzechu poczęła mię matka moja” (Psalm 51:7).

Tak jak Adam nie mógł powiększyć swojej kary, tak też nie mogą uczynić tego jego dzieci. Jak Adam nie mógł przywrócić dla siebie związku przymierza z Bogiem, tak też nie mogą i jego dzieci. Tak samo jednak, jak Adam mógł poprzez posłuszeństwo względem Boskiego prawa wydłużyć proces swego umierania, mogą to zrobić również jego dzieci. Umierał on przez dziewięćset trzydzieści lat, zanim w pełni dokonana się kara śmierci. Jednak osłabienie wskutek grzechu tak postępowało, że wielu spośród potomstwa Adama umiera w dzieciństwie, a zaledwie nieliczni mogą toczyć bój o przetrwanie przez sto lat.

PRZEKLEŃSTWO ŚMIERCI, A NIE MĘKI

Nasi przodkowie w okresie „ciemnych wieków” – zanim nastąpiła epoka druku, Biblii i powszechnej edukacji – popadli w osobliwe nieporozumienia co do charakteru i planu Ojca Niebieskiego. Ich błędy doktrynalne doprowadziły oczywiście do błędnego postępowania, które jest dla nas odrażające. Ponieważ błędnie zrozumieli, że Biblia uczy, iż Bóg zgotował wieczne męki dla całego rodzaju ludzkiego z wyjątkiem świętych, starali się iść za przykładem owej błędnej koncepcji JHWH, dręcząc swoich bliźnich. Niektórzy byli kamienowani, drudzy piłą przecinani, innych wypędzano, niektórych rozciągano na kole lub obcinano im języki, jeszcze innych żywcem odzierano ze skóry bądź palono na stosie.

Nie wolno nam ich, naszych przodków, postrzegać jako z serca okrutnych, lecz jako zwiedzionych przez to, co św. Paweł nazywa „naukami diabelskimi” (1 Tym. 4:1).

Podzielamy ich pobożne intencje, ale nie pochwalamy ich diabelskich postępów. A to dzięki temu, że lud Boży stopniowo zbliżał się coraz bardziej do nauki Jego Słowa i Jego ducha i dlatego straszne praktyki z przeszłości nie są już uznawane. Ciągłe jednak wielu musi się nauczyć szanowania rzeczywistego planu Boga – prawdziwego nauczania Biblii. Musimy być zagorzali względem samych siebie, a względem innych cierpliwi.

Jedną z nadrzędnych lekcji przeznaczonych ku naszej nauce jest to, że klątwa, jaką Bóg obłożył nasz rodzaj ludzki, nie jest skazaniem na wieczne tortury z rąk diabłów, w sposób bowiem jasny i wyraźny Apostoł stwierdza, że „zapłatą za grzech jest śmierć”. A następnie zwraca naszą uwagę na lekarstwo – zmartwychwstanie ze śmierci, zapewnione dla wszystkich przez śmierć Odkupiciela na Kalwarii. Stąd też Apostoł dodaje: „Ale dar z łaski Bożej jest żywot wieczny, w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rzym. 6:23).

Wszyscy doświadczają kary śmierci, wraz z jej słabościami, bólem, smutkiem i łzami. Wszyscy będą mieć sposobność poznania łaski Bożej w Chrystusie i okazania posłuszeństwa względem Boskiej woli oraz osiągnięcia życia wiecznego dzięki odkupieńczej pracy Mesjasza i Jego Królestwa wraz z restytucją. Dla niektórych, nielicznych, dla „małego stadka”, tych, którzy w tym Wieku mają uszy ku słuchaniu i serca posłuszne głosowi Mistrza, Bóg przygotował chwalebne rzeczy, daleko przewyższające wszystko, co posiadał lub co utracił Adam.

Dla tych, którzy teraz słuchają, poświęcają się, ofiarują swoją własną wolę i idą śladami Jezusa, Bóg obiecał udział w „pierwszym zmartwychwstaniu”, w chwale, czci, nieśmiertelności i boskiej naturze. Oni będą stanowić klasę Oblubienicy i współdziedziców z Mistrzem jako Jego wybrani w Jego chwalebnym Królestwie, które wkrótce zostanie ustanowione dla usunięcia przekleństwa grzechu i podniesienia ludzkości – wszystkich, którzy zechcą – do tego, co zostało utracone w Edenie i odkupione na Kalwarii.

LEKCJA Z TEGO ROZWAŻANIA

Gdyby nasi przodkowie mogli w sposób właściwy przebadać i ocenić dzisiejszą lekcję, wiedzieliby, czego Biblia uczy odnośnie „zapłaty za grzech”, i niebawem przekonaliby się, jak bardzo przyjmowana powszechnie myśl oddaliła się od Boskiego świadectwa w kierunku „nauk diabelskich”. Jak jasny jest biblijny przekaz! Jak wyraźnie Bóg przestrzegł naszych pierwszych rodziców, że zjedzenie zakazanego owocu będzie nieposłuszeństwem i sprowadzi na nich karę śmierci!

Czyż po tym, jak okazali nieposłuszeństwo, nie widzimy owej siły Bożego oświadczenia, na mocy którego Bóg usunął ich z ogrodu Eden, żeby mogli umrzeć – żeby

kara, jaką im zapowiedział, mogła się wykonać? Gdyby nadal pozostali w Edenie, jedząc jego podtrzymujące życie owoce, żyliby nieprzerwanie. Aby wyrok śmierci mógł być na nich wykonany, zostali wypędzeni, a anielski miecz ognisty strzegł wejścia do raju.

Ponadto, po wygnaniu z Edenu Bóg objaśnił naszym pierwszym rodzicom cały proces, mówiąc: „Przeklęta będzie ziemia dla ciebie, w pracy z niej pożywać będziesz po wszystkie dni żywota twego. A ona ciernie i oset rodzić będzie tobie; i będziesz pożywał ziele polnego. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się nawrócisz do ziemi, gdyż z niej wzięty; boś proch, i w proch się obrócisz” (1 Mojż. 3:17-19).

DLACZEGO ZŁO ZOSTAŁO DOZWOLONE

Biblia mówi nam wyraźnie, że Bóg przewidział upadek człowieka i że przed założeniem świata zapewnił w swoim planie Baranka Bożego, aby odjął grzech świata i sprawił w ten sposób ostateczne pojednanie dla całego rodzaju Adamowego pragnącego żyć sprawiedliwie. Z dozwoleniem grzechu łączy się wspaniały Boski zamiar, który najwidoczniej większość ludzi, nawet badacze Biblii, dostrzegają dotąd tylko bardzo niewyraźnie.

Słowa Jezusa pokrótce wzmiankują, że zanim ustanowi On swoje Królestwo, Jego Kościół będzie jak grono panien, czystych i sprawiedliwych, z których jedne będą mądre, a inne głupie. Wskazuje On, że w owym czasie klasa mądrych panien zrozumie szczegóły Boskiego planu, które wcześniej utrzymywane były w tajemnicy. Ewidentnie teraz żyjemy w takim czasie. Z tego też względu, a nie dzięki swej własnej mądrości, klasa mądrych panien zyskuje dzisiaj ocenę Bożego planu, włączając powody, dla których zostało dozwolone panowanie grzechu i śmierci nad ludzkością przez okres sześciu tysięcy lat – co uchylone zostanie przez Mesjaszowe Królestwo sprawiedliwości w ciągu wielkiego siódmego dnia Tysiąclecia. Zajmiemy się tym zagadnieniem w późniejszym rozważaniu.

KUSZENIE EWY

W jaki sposób Lucyfer i święci aniołowie stali się nieposłusznymi względem Boga i jak Lucyfer zyskał miano Szatana czy przeciwnika Bożego, dowiemy się później. W tej lekcji ukazany jest on jako ten, który próbuje odwieść uczucia naszych pierwszych rodziców od Stwórcy i który poprzez zwiedzenie ich do grzechu usiłuje sprowadzić na nich karę śmierci, aby móc ich zniewolić jako sług grzechu. Jako istota duchowa, byłby niewidzialny dla matki Ewy, chyba że przybrałby jakiś rodzaj materialnego ciała. Jego zamiarom odpowiadała postać węża i poprzez niego skusił matkę Ewę.

Wąż przemówił niewątpliwie poprzez znaki, jak to się mówi czasem: „Czyny przemawiają głośniejsz niż słowa”. Wąż zjadł zakazany owoc u boku kobiety, a następnie zademonstrował swoją mądrość, swoją przebiegłość. Kobieta to dostrzegła i zapagnęła wiedzy. Dlaczego Bóg zakazał tego właśnie owocu? Nie zabił on węża. Dlaczego miałby zabić ją? Wąż wydaje się być mądry. Dlaczego owoc ten nie miałby jej uczynić mądrzejszą? Czy może być tak, że Bóg chciał utrzymać ich w niewiedzy i dlatego zabronił zjedzenia tego owocu?

Takie nielojalne myśli powinny być zostać natychmiast odrzucone. Należało okazać zaufanie do Stwórcy. Lecz zdradziecka trucizna zadziałała. Matka Ewa coraz bardziej pragnęła poznania i wyobrażała sobie, jakie wspaniałe przyniosłoby to błogosławieństwa. Podejrzała, że jej mąż by na to nie pozwolił, więc zjadła sama. Nie została oszukana co do tego, że robi coś złego, lecz została zwiedziona odnośnie rezultatu. Widząc, że wąż nie zatrul się tym owocem, nie uzmysławiała sobie, że w jej przypadku trucizną było nieposłuszeństwo sprowadzające wyrok śmierci. Ojciec Adam spożył owoc, mając pełną świadomość skutku. Z miłości do swojej żony zjadł rozmyślnie, woląc raczej umrzeć razem z nią niż żyć bez niej.

The Watch Tower, 15 grudnia 1912, R-5149

Roztropni jak węże – szczerzy jak gołębnice

MAT. 10:16

Przypuszczalnie wszyscy z Pańskiego ludu pamiętają słowa Mistrza zacytowane w tytule. Jednakże widocznie tylko bardzo niewielu je docenia, gdyż w przeciwnym razie zastosowałiby je w praktyce, starając się czynić Pańską wolę. Gdy pomyślimy o nieudolnych błędach, jakie popełniali inni i jakie popełnialiśmy my sami, przedstawiając Boskie prawdy innym, milkniemy. Pocięgę znajdujemy w dalszych słowach Jezusa, że czasem Bóg bywa chwalony poprzez szczebiot ust niemowląt. Jako dzieci Boże, mamy okres niemowlęstwa, okres dzieciństwa.

Św. Paweł nawiązuje do tego, gdy mówi: „Pókim był dziecięciem, mówiłem jako dziecko, rozumiałem jako dziecko, rozmyślałem jako dziecko; lecz gdy się stałem mężem, zaniechałem rzeczy dziecinnych” (1 Kor. 13:11). Tak i my musimy samych siebie w jakimś stopniu sprawdzać, po to, by przeciwdziałać skutkom dziecinady i błędom naszych wcześniejszych doświadczeń w rodzinie Pańskiej. Nie zadowalajmy się pozostawianiem dziećmi zbyt

długo. Szybko wzrastajmy w łasce, znajomości i miłości. Przykładajmy tyle szczerzej wagi do słów Mistrza, żebyśmy jak najszybciej stali się przyjemnymi i pożytecznymi ambasadorami wiekuistego Królestwa.

Jak często radziliśmy drogom Czytelnikom tego czasopisma, by nie „zaduszać” braci-chrześcijan, którzy – jeśli chodzi o poznanie Boga i Jego Słowa – jeszcze są niemowlętami, niezależnie od tego, czy ich poświęcenie miało miejsce dwadzieścia, czy trzydzieści lat temu! Gdy tacy znajdują się pośród nas, ich obecność wskazuje, że łakną duchowego pokarmu. Czy mamy ich „napychać” tak, że dostaną mdłości? Czy mamy dawać im twarde pokarm Boskiej prawdy, którego nie mogą przyswoić i który ich zadławi? Czy raczej powinniśmy postępować bardziej roztropnie i dawać im pokarm na odpowiedni czas – duchową strawę dostosowaną do ich stanu?

Niektórzy drodzy przyjaciele, pełni gorliwości i doceniani zarówno przez Pana, jak i przez nas, są tak nieroz-

tropni, że dopomogliby sprawie, gdyby nigdy nie usiłowali objaśniać drugim rzeczy niebiańskich, zadowolając się po prostu stwierdzeniem: „Dam ci do czytania coś, co bardzo rozjaśni ci ten temat”. W przeciwnym bowiem razie istnieje niebezpieczeństwo, że gdy odbywają się dobre spotkania dla publiczności i szczerze dusze szukają Pana, łaknąc i pragnąc Prawdy, mogą one zostać skażone przez tych, którzy mają jak najlepsze serca, ale których zdolności oceny są bardzo ubogie.

ZOBRAZOWANIE ZAGADNIENIA

Ilustrację tego zagadnienia mamy przed sobą w pewnym liście. Jakiś przyjaciel pisze: „Kilka razy przypro-wadzałem na zebranie swych znajomych – ludzi, którzy trochę czytali i przejawiali zainteresowanie. Za czymś przyzwoleniem wszyscy z naszego zboru zaczęli po zebraniu zapoznawać ich z informacjami wszelkiego rodzaju, głównie na temat materializowania się złych duchów, obecności Chrystusa itp., i skutek był taki, że byli oni tak zmieszani, iż nie chcieli przyjść ponownie. Czasem ci, co stoją na czele zgromadzenia, zauważywszy gościa, odchodzą od regularnej lekcji i przechodzą do

rozpraw, które wydają się być niezbyt mądre dla osób nowych i niepożyteczne dla zboru.

Osoby nowe zrozumiałyby i przyjęły naszą beriańską lekcję, gdyby pominąć treści specjalnie skierowane do nich. Nie miałem już więcej odwagi zabierać ze sobą osób z zewnątrz. Gdy nie ma pośród nas obcych, nasze lekcje beriańskie są dobre i pouczające, ponieważ są nam one bliskie. Męczące odchodzenie od tematu zdarza się wtedy, gdy przychodzą goście. Tak więc siedzę cicho i nie zapraszam moich przyjaciół, mając przekonanie, że lepiej będzie dla nich gruntownie poczytać, zanim w obecnych warunkach będą mogli uczęszczać do naszego zboru”.

Jest to dokładny obraz zagadnienia, jakie poruszamy i jakie staraliśmy się poruszać kilkakrotnie. Nie chcielibyśmy zniechęcać drogich przyjaciół od głoszenia Prawdy. Kładziemy jedynie nacisk na słowa Mistrza: „Bądźcież tedy roztroprnymi jako węże, a szczerymi jako gołębicę”. Posłuszeństwo względem Mistrza powinno kontrolować wszelką samowolę i pobudliwe skłonności, jakie możemy z natury posiadać.

The Watch Tower, 15 grudnia 1912, R-5151

Każdemu z nasion jego właściwe ciało

Św. Paweł w pierwszym liście do Koryntian (1 Kor. 15) przekazał nam najbardziej klarowny i najjaśniejszy opis zmartwychwstania, jaki można znaleźć w Piśmie Świętym. Rozpoczyna od Jezusa i *Jego zmartwychwstania* i ukazuje, że istnieje wielu wiarygodnych świadków tego, „że Chrystus umarł za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia [po śmierci]”. Dowodzi zatem, że zmartwychwstanie Jezusa jest dowodem Bożej mocy wzbudzania zmarłych w ogólności, pamiętając, że było to główne wezwanie apostołów – a mianowicie: „Pouczali przez Jezusa [wartość jego śmierci jako cena za nasze odkupienie] o zmartwychwstaniu ze śmierci”. Przy pomocy podobnego argumentu św. Paweł dochodzi do konkluzji zawartych w wersetach 20-22 (Diaglott) – „Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Ponieważ bowiem przez człowieka [przyszła] śmierć, przez Człowieka też [dokona się] zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie będą wszyscy przywróceni do ŻYCIA”. I to nie tylko do tej miary życia, którą posiadają obecnie, ale stopniowo do „doskonałego” życia ludzkiego, jak pokazane to zostało w pierwszym Adamie, zanim grzech i śmierć rozpoczęły swe dzieło.

„Ale każdy w swoim rządzie, *Chrystus* jako pierwiastek”. Bóg ma czas i porządek dla wszystkiego i mądrze ułożył różne szeregi, rangi, czyli kolejne grupy w czasie zmartwychwstania. Wszyscy zostaną wzbudzeni, ale każdy w swoim rządzie: Chrystus jako pierwszy, następnie ci, co do Niego należą, w czasie *Jego obecności*. Tylko te dwie grupy są ściśle wymienione, ale mimo wszystko jest pewne, że inni zostaną wskrzeszeni zaraz potem, w odpowiedniej dla nich kolejności, co zostało potwierdzone w wersecie 22: „Wszyscy będą ożywieni”. To dzieło ożywiania postępuje w ciągu Tysiąclecia, nazywanego „czasem naprawienia wszystkich rzeczy”, a gdy ukończo-

ne będzie dzieło przywracania do życia i do wszystkiego, co zostało utracone ze względu na grzech i śmierć – nadzieje koniec owego wieku. „Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaże królowanie Bogu i Ojcu”. Jezus w tym czasie pokona *wszystkich wrogów*. „Nawet śmierć, ostatni wróg, zostanie uczyniona bezsilną” (Diaglott).

Tutaj kończy się dowodzenie Pawła, lecz przerywa on, by odpowiedzieć na kilka pytań (werset 35) – „Lecz powie ktoś: A jak zmartwychwstają umarli?” Czy będą to te same cząsteczki materii, które już raz złożyły się na ich ciała? Posłuchajcie odpowiedzi Pawła: Macie ilustrację w naturze: ziarno, które zasiewacie, nigdy ponownie nie wschodzi, umiera i marnieje, ale Bóg daje następne ziarno, takie jak wcześniejsze, tego samego *rodzaju* i o podobnym *wyglądzie*. Jeśli posiejecie pszenicę, otrzymacie pszenicę. Jeśli posiejecie kąkol, otrzymacie kąkol. Bóg da „każdemu z nasion właściwe jemu ciało”. Teraz odnieśmy tę zasadę do zmartwychwstania. To, jakie ciało będziesz posiadał, zależy od tego, jakie ziarno masz w sobie w chwili pogrzebania. Jeśli jesteś z ziemi – ziemski, gdy umrzesz, powstaniesz według normy czołowego przedstawiciela twego gatunku – doskonałego, cielesnego człowieka. Jeśli jednak z Jezusem porzuciłeś cielesne życie, ukrzyżowałeś ciało i przez Niego stałeś się nowym stworzeniem, uczestnikiem *boskiej natury*, nie należysz już do *cielesnego ziarna*, ale do *duchowego*, do „*nasienia* Abrahama” (Gal. 3:29). I jeśli podczas zmartwychwstania Bóg da „każdemu z nasion właściwe ciało”, wówczas wszyscy, którzy są z *duchowego nasienia*, otrzymają *duchowe ciało*, w sposób tak pewny, jak cielesne ziarno ma własne ciało. „Jakiego rodzaju *ten ziemski* [Adam], tacy też [będą] *owi ziemscy* [gdy zostaną wzbudzeni], i jakiego rodzaju *ten niebieski* [Chrystus], tacy też [będą] *niebiescy* [gdy zostaną wzbudzeni]” (na podst. 1 Kor. 15:48 Diaglott). „Jest ciało cielesne, jest też

ciało duchowne” i to, jakie będziesz posiadał, zależy od tego, z jakiego jesteś ziarna podczas grzebania.

Werset 39 – To nie musi być dla ciebie dziwne, mimo że nie widziałeś nigdy duchowego ciała, możesz uznać to za rozsądne i będące w harmonii z ogólnymi działaniami Bożymi, tak jak widzisz je każdego dnia – nawet w żywych ciałach jest wiele rodzajów i stopni – ptaki, ryby, zwierzęta itp., różne, lecz wszystkie *cielesne*; zatem u Boga jest różnorodność i nie masz powodu do sporów, podczas gdy ja, Paweł, mówię, że jest wspanialsze ciało niż którekolwiek z wymienionych, duchowe, czyli niebiańskie.

Werset 40 – Człowiek przywrócony ponownie do ziemskiej chwały, przywrócony *do doskonałości*, choć będzie prawdziwie wspaniałą istotą, będzie jednak daleko różny od istoty niebiańskiej. Obydwa ciała posiadają chwałę, jednak ziemską jest całkiem inna od niebiańskiej, tak jak światło gwiazdy jest piękne, lecz inne i słabsze od blasku słońca. Gdy zostaniemy przemienieni, będziemy lśnili jak słońce w Królestwie naszego Ojca (Mat. 13:43).

Nie jest jednak pewne, jacy mamy być, gdyż jeszcze nigdy nie doświadczyliśmy chwały niebieskiej, Paweł wskazuje na pewne ogólne cechy tych, którzy wezmą udział w owym zmartwychwstaniu. Język grecki posiada środki, aby w osobliwy sposób kłaść nacisk przez użycie rodzajnika *określonego*. Jest to użyte przez Pawła, aby odróżnić zmartwychwstanie „maluczkiego stadka”, zmartwychwstanie „błogosławionych i świętych”, którzy wezmą udział w „pierwszym zmartwychwstaniu”, od zmartwychwstania cielesnych ziaren. Mówi (w. 42-43 Diaglott) – „Podobnie rzecz ma się ze zmartwychwstaniem. Zasiewa się zniszczalne – powstaje zaś *niezniszczalne*; sieje się niechwalebne – powstaje *chwalebne*; sieje się słabe – powstaje *mocne*; zasiewa się ciało zmysłowe – powstaje *ciało duchowe*”.

Tak kończy się dowodzenie Pawła odnośnie *zmartwychwstania*, jednak aby uniknąć wprawiania w zakłopotanie i zastanawiania się, w jaki sposób mogą stać się *duchowymi ciałami*, jeśli mają pozostać żywi na przyjście ich Pana, wyjaśnia: „Oto ogłaszam wam tajemnicę: nie wszyscy pomrzemy, lecz wszyscy będziemy odmienieni”.

Zwycięzcy – Kościół pierwotnych – są wyobrażeni jako „umarli dla grzechu”, „krzyżujący swe ciało”; nawet podczas *obecnego życia* i mimo *śmierci* w grzechu, pozostają *żywi w Bogu* poprzez Jezusa Chrystusa. Użyty tutaj obraz ukazuje *ciało jako martwe*, lecz *duch* (wola lub umysł) pozostaje *żywy*. W ten sposób *każdy zwyciężający* chrześcijanin posiada załączek *duchowego życia w umarłym ciele*. „Teraz zaś już nie ja żyję [jestem martwy], lecz żyje we mnie Chrystus”. Jeśli zatem ktoś traci *obecne* życie, czy jest to jego śmierć? Nie, ona miała miejsce wcześniej. Czy była to śmierć wewnętrznego życia duchowego? Nie, ono nie może umrzeć. „Każdy, kto wierzy w Syna, nie zginie, ale będzie *miał* życie wieczne.” Taki tylko śpi, lecz „nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy *będziemy przemienieni*” (w. 53); „umarli powstaną *nie* naruszeni, a my będziemy *odmienieni*. Trzeba, ażeby to, co zniszczalne, przyodziało się w *niezniszczalność*, a to, co śmiertelne, przyodziało się w *nieśmiertelność*.” Tak więc nasza *śmierć* ma miejsce, zanim znajdziemy się w grobie, a nasze życie zaczyna się i rośnie przez jakiś czas, zanim otrzymamy ciała, które Bóg zaprojektował dla nas „na podobieństwo chwalebne go ciała Chrystusa”.

Końcowe wersety, jak to zostało rozważone wcześniej, ukazują wielką pracę, do której przystąpimy, kiedy *nasze nasienie* otrzyma właściwe mu ciało, oraz proroctwa, które wtedy zaczną się wypełniać.

Zion's Watch Tower; maj 1880, R-95

Syn dany jest nam

22 GRUDNIA [1912], IZAJASZ 9:1-7

„Albowiem dziecię narodziło się, a syn dany jest nam” – Izaj. 9:6.

Dzisiejsze studium związane jest z tematem, który przez stulecia wywoływał emocje w całym cywilizowanym świecie – tematem, który nigdy się nie zestarzeje, wręcz przeciwnie – pozostanie na całą wieczność żywy pośród aniołów i ludzi. By właściwie zrozumieć i ocenić wydarzenie, jakim było narodzenie Jezusa, trzeba na nie spojrzeć jak na dar Boskiej miłości. Każde inne spojrzenie na tę sprawę będzie jedynie szkatułą, w której nie ma klejnotu. Pismo Święte daje nam klucz do tej myśli: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan 3:16).

Świat był obciążony wyrokiem śmierci; ludzkość umierała od ponad czterech tysięcy lat. Bóg uzalił się nad ludzkością na samym początku. Tak, zanim grzech się pojawił, Boża mądrość zobaczyła koniec i nie stworzyłaby człowieka lub też nie pozwoliłaby na zaistnienie warunków, które prowadziły do grzechu i kary śmierci, gdyby nie przewidziała i z wyprzedzeniem nie przygotowała odkupienia ludzkości.

Bóg celowo ułożył tę sprawę tak, aby konieczna była śmierć doskonałego człowieka, żeby odkupić Adama i ludzkość, która traci życie w nim i przez niego. Bóg wiedział od początku, że nie znajdzie się taki doskonały człowiek, ponieważ wszyscy ludzie pochodzili od Adama i dzielili jego słabość, niedoskonałość i potępienie. Od początku Bóg założył w Boskim planie, że Jednorodzony Ojca, Logos, czynny Boży przedstawiciel w dziele stworzenia, powinien otrzymać wielki przywilej zostania Odkupicielem człowieka i przez to uzyskać wspaniałą nagrodę – „chwałę, cześć i nieśmiertelność”, boską naturę, dzięki zmartwychwstaniu.

PIERWSZY STOPIEŃ ODKUPIENIA

Pierwszym koniecznym krokiem w dziele naprawienia człowieka było sprawienie, żeby Logos stał się ciałem, zamieszkał między nami i z łaski Bożej skosztował śmierci za wszystkich ludzi (Jan 1:14; Hebr. 2:9). To właśnie ten pierwszy stopień świętujemy o tej porze roku – narodzenie Jezusa. Ten, który był bogaty, dla nas

stał się ubogim, abyśmy my ubóstwem Jego ubogaceni byli [2 Kor. 8:9].

Tekst dzisiejszego studium wykazuje, że posłannictwo Jezusa miało przebiegać na terenie Galilei; że ci spośród Żydów, którzy w tamtym czasie żyli w największej ciemności, mieli zobaczyć wspaniałe światło Bożej prawdy, uosobione w Jezusie i Jego posłannictwie. Pierwotnie znalazło to wypełnienie w Galilei, gdzie Jezus dokonał większości swoich znamienitych czynów. Ale prawdziwe wypełnienie tych słów należy do przyszłości, kiedy wszędzie wspaniałe światło tysiącletniego Królestwa, „słońce sprawiedliwości, a zdrowie będzie na skrzydłach jego” [Mal. 4:2]. Przed tym wspaniałym Słońcem ucieknie smutek i wzdychanie, niewiedza i przesąd zniknie; nie będzie więcej grzechu ani ciemności; każde kolano się zegn timer i wszelki język wyzna [Filip. 2:10-11]. Jezus jest wielkim centrum Słońca Sprawiedliwości, ale jak zaznacza, klasa Oblubienicy, która jest wybierana podczas obecnego wieku, ma być z Nim o poranku, lśniąć Jego chwałą. Zasiądzie z Nim na Jego tronie. Kiedy „pszenica” tego wieku zostanie zebrana do „gumna” mocą „pierwszego zmartwychwstania”, Oblubienica Chrystusowa załśni razem ze swym Oblubieńcem, by uzdrowić smutki ziemi i rozproszyć ziemską noc [Mat. 13:43]. Wszystko to stanie się dla nas, ponieważ „dziecię narodziło się, a syn dany jest nam”; ponieważ „będzie panowanie na ramieniu jego”; ponieważ „nazwą imię jego: Dziwny, Radny, Bóg mocny, Ojciec wieczności, Książę pokoju”.

UPADEK BABILONU

Powinniśmy rozumieć, że wersety 3-5 odnoszą się nie do Izraela cielesnego, ale duchowego – nominalnego. Święty naród niesłuchanie się rozrósł, jednak radość nie wzrosła. W nominalnej rodzinie Bożej jest wiele fałszywych dzieci; na polu pszenicy jest wiele kąkolu. Ale w czasie żniwa tego wieku będzie radość; wierni „będą weselić się jak ci, którzy łupy dzielą” [Izaj. 9:3]. Ciężkie jarzmo przesądów wiary będzie zerwane, a pręt oprawcy, Szatana, zostanie złamany, jak za dni Madianitów, kiedy Gedeon ze swoim małym oddziałem zmusił do ucieczki armię Madianitów i uwolnił lud. Werset 5. daje do zrozumienia, że upadek Babilonu i złamanie jarzma i pręta będzie miało miejsce w czasie ucisku. „Gdzie się wszystka bitwa bojujących z trzaskiem stała, i szaty były we krwi zbroczone, a co się spalić mogło, ogniem spalono.”

WIELE TYTUŁÓW MESJASZA

Nasz wspaniały Odkupiciel, wywyższony w chwale, ma w końcu przybrać wiele tytułów dla upamiętnienia wielu cudownych urzędów, jakie będzie pełnił, i służby, jaką będzie wykonywał. Ale one należą jeszcze do przyszłości. Jego wspaniałe dzieło w przeszłości, dzieło Odkupienia, stanowi podstawę całej Jego przyszłej pracy. Ze względu na swoją wierność będzie On miał prawo objąć te różne urzędy i użyć tej całej władzy; gdy zaczną one obowiązywać, Jezus będzie mógł z nich korzystać. Prawo do rządzenia światem należy do Niego, odkąd za nas umarł, jednak oczekuje na wyznaczony przez Ojca czas, aby otrzymać chwalebny moc do rządzenia; władza musi zostać Mu dana, zanim będzie mógł rozpocząć pełnienie tych różnych funkcji.

Przede wszystkim, objawi się światu jako Dziwny – ucieleśnienie, wyraz Boskiej sprawiedliwości, Boskiej miłości, Boskiej mądrości i Boskiej mocy. Świat Go jeszcze nie poznał. Ujawni się ludzkości „w płomieniu ognia” w czasie ucisku, a potem w dziele naprawy w czasie swego tysiącletniego Królestwa.

Będzie On doradcą świata, służąc pomocą, będąc przewodnikiem i wskazując kierunek, w którym ludzie mogliby się zwrócić poprzez restytucję, by osiągnąć harmonię z Bogiem i udział w błogosławieństwach przygotowanych dzięki Odkupieniu. Jako Głowa Kościoła był do tej pory jego doradcą, ale nasz werset mówi o Nim jako o wielkim Królu lub władcy świata i jako o instruktorze, wielkim Proroku czy też nauczycielu, którego Bóg obiecał przez Mojżesza.

Jego tytuł „Bóg Mocny” lub „Mocny” będzie uznawany wówczas na ziemi tak samo, jak i w niebie – „Tego Bóg za księżęcia i zbawiciela wywyższył prawicą swoją, aby dana była ludowi Izraelskiemu pokuta i odpuszczenie grzechów” i „wszystkim, którzy daleko są” (Dzieje Ap. 5:31, 2:39).

Tytuł „Ojciec Wieczności” zostanie Mu nadany jako dawcy życia dla świata podczas tysiąca lat Jego panowania. W ciągu całego tego czasu będzie dawał rodzajowi ludzkiemu „życie bardziej obfite” – życie wieczne dla wszystkich, którzy będą Mu posłuszni – stąd też Jego tytuł: „Ojciec wieczności” lub „ojciec”, który da wieczne życie ludzkości. Cały ludzki świat, odrodzony na ludzkim poziomie jako ludzkie istoty w ziemskim raju, otrzyma swoje prawo do życia wiecznego od swojego Odkupiciela, który stanie się wtedy ich Królem. Z Kościołem będzie inaczej, ponieważ Jezus nie jest Ojcem wieczności dla Kościoła. Przeciwnie, św. Piotr stwierdza, że „Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa (...) odrodził nas ku nadziei żywej” [1 Piotra 1:3].

Jego tytuł „Książę Pokoju” nie zostanie Mu nadany na początku Jego królowania, kiedy będzie kruszył na kawałki jak naczynia garncarskie każdy ludzki system, który nie jest w zgodzie ze Bożymi standardami (Obj. 2:27; Psalm 2:9), lecz prawdziwy pokój zostanie szybko ustanowiony, a On będzie uznany jako „Książę Pokoju” i Ten, którego królowanie będzie bezdyskusyjne i niepodważalne. „Ku rozmnożeniu tego państwa i pokoju, któremu końca nie będzie.” Nie będzie buntu. Jego Królestwo nie przeminie. Zakończy się ono wprawdzie po upływie tysiąca lat, ale dlatego, że „odda królestwo Bogu i Ojcu” [1 Kor. 15:24], aby to On mógł być wspaniałym „wszystkim we wszystkim”.

„NA STOLICY DAWIDOWEJ”

Królestwo Mesjasza jest określane mianem „stolicy Dawidowej” z dwóch powodów. Po pierwsze, imię Dawid oznacza „umiłowany”, a Mesjasz jest ulubieńcem Boga Ojca jako pozaobraz Dawida. Podobnie też Królestwo Mesjasza będzie wypełnieniem obrazu królestwa Dawida. Dawid jedynie „siedział na stolicy królestwa Pańskiego”, nie na swojej własnej. Tak też większy niż Dawid usiądzie na stolicy Królestwa JHWH, by zaprowadzić w nim porządek i w pełni je ustanowić. Wtedy je odda. „Dokona tego żarliwość Pana Zastępów” [Izaj. 9:6 NB] działająca przez Mesjasza.

Nasze konwencje w Europie

Różne przystanki, jakie mieliśmy w Europie, nie były ogłaszane jako konwencje, ale mimo to mniej lub bardziej miały taki charakter, ponieważ uczestniczyli w nich przyjaciele z okolicznych miejscowości. Chociaż nasza główna uwaga była skierowana na zebrania dla publiczności, bardzo docenialiśmy okazje przemawiania do tych, którzy już są zainteresowani. W jednym i drugim przypadku staraliśmy się przedstawić praktyczne lekcje i ukazać ich związek z Pismem Świętym.

Chcieliśmy szczególnie położyć nacisk na konieczność rozwoju charakteru ze strony wszystkich, którzy pragną mieć udział w Królestwie Chrystusa. Podkreślaliśmy, jak mało jest czasu na tak wielką pracę, pod warunkiem, że nasze zrozumienie Bożych czasów i pór jest właściwe. Swobodnie przyznawaliśmy, tak jak to zawsze zwykliśmy robić, że przez wiarę chodzimy, a nie przez widzenie. Ale wskazywaliśmy, że dowody zdają się w coraz większym stopniu potwierdzać nasze oczekiwania. Równocześnie sugerowaliśmy, że gdyby nasze oczekiwania odnośnie października 1914 roku się nie ziściły – i minęłyby lata od tego czasu – ta zwłoka nie unieważniłaby wielkiego Bożego planu ani tym samym naszej wiary. Nasz ślub poświęcenia wymaga wierności „aż do śmierci” – kiedykolwiek by śmierć przyszła.

Po opuszczeniu Londynu dotarliśmy najpierw do Denain we Francji. Odbyły się tam dwa nabożeństwa dla zainteresowanych, w których uczestniczyło około stu osób. Bracia, w większości górnicy z kopalni węgla, przejawiali głębokie i inteligentne zainteresowanie Prawdą. Spędziliśmy błogosławione chwile, ciesząc się z nimi.

Następnie zatrzymaliśmy się w Paryżu, gdzie wielką przyjemność sprawiło nam spotkanie i przemawianie do braterstwa, ale zebranie dla publiczności nie odbyło się. Nasi przyjaciele mieli na uwadze [pałac] Trocadero jako jedyne odpowiednie na ten cel miejsce. Obiekt był wstępnie obiecany, jednak potem cofnięto pozwolenie. Znajduje się on pod kontrolą rządu i regulacje dotyczące jego użytkowania zabraniają wykorzystywania go dla celów religijnych.

Potem udaliśmy się do Genewy, głównego miasta Szwajcarii, miasta Kalwina. Przed południem zwiedziliśmy katedrę Kalwina i wypróbowaliśmy twarde drewniane krzesło, na którym siadał kiedyś uczony reformator. Jego twardość przypominała nam o surowej doktrynie, mówiącej, że ci, którzy nie są wybrani, zostali przeznaczeni na wieczne tortury.

Zobaczyliśmy pomnik wzniesiony Serwetowi przez wolnomyślicieli. Przedstawia on Serweta w więzieniu, odzianego w łańcuchy, który na próżno apeluje o zmianę ubrania i mówi: „Zjadają mnie wszy”. To właśnie krótko po tym apelu Serwet był przypiekany żywcem na stosie przez cztery godziny – płonące drwa umieszczono na tyle daleko, by się nie zacządził ani nie udusił, ale by w cierpieniach umierał najstraszniejszą śmiercią, jaką można sobie wyobrazić. Jego zbrodnią była nieumiejętność policzenia, że „trzy razy jeden równa się jeden”. Był zbyt uczciwy, aby wyznać to, w co nie mógł wierzyć.

Odwiedziliśmy miasto, w którym stracono Serweta, i ujrzeliśmy tam nowy pomnik, jaki postawili mu zwolennicy Kalwina, chcąc częściowo zadośćuczynić za błąd

ich przywódcy. Napis głosi, że ubolewają oni nad tym błędem i odcinają się od zbrodni, która przyniosła ujmę Bogu i człowiekowi. My dziękujemy Bogu, że świat rozwija się w duchu prawdy, mimo że czyni to wolniej jeśli chodzi o jej literę.

Nasze zebranie dla publiczności w auli Victoria Hall miało dużą frekwencję (około 1500 osób), pomimo iż – jak nam oznajmiono – było już po sezonie. (Katedra Kalwina zgromadziła w tym samym czasie tylko około 300 osób.) Skupienie było znakomite. Mamy nadzieję, że zobaczymy efekty w przyszłości. Od tej pory w Genewie będzie się znajdowało biuro Towarzystwa dla obszaru Francji i Szwajcarii.

Kolejnym punktem naszej podróży była Miluza w Alzacji. Chociaż padało bez przerwy, olbrzymia sala zapełniła się, a setki osób musiały zawrócić. Publiczność była wyjątkowo inteligentna i słuchała z największą uwagą. Pewne owoce już się pojawiły. Ufamy, że będzie ich więcej.

Bazylea to następny etap naszej podróży. Tu także mieliśmy najlepszą aulę, wiele osób stało, a setki odeszły spod drzwi.

Identyczna relacja pasuje do miejscowości, które odwiedziliśmy później, takich jak: Zurych, Sankt Gallen, Monachium, Reichenbach i Drezno. Zarówno przed spotkaniami, jak i po, okazywano wielkie zainteresowanie. Bracia, po zorganizowaniu kolejnych zebrań, zapewniają nas, że ludzie zostali dotknięci przebudzeniem myśli, jak nigdy przedtem przez religię.



Pomnik wyrażający ubolewanie z powodu śmierci Serweta wzniesiony w 1903 r. w miejscu wykonania wyroku

POETYCKIE POWITANIE W DREŹNIE

Wszędzie witano nas, szeroko manifestując chrześcijańską miłość. W Dreźnie zostało to ujęte w poetycką formę i tak uczuciowo wyrażone, że wycisnęło łzy z oczu tych, którzy rozumieli niemiecki. Później dostaliśmy kopię tego tekstu w języku niemieckim, a także angielskie tłumaczenie, które zamieszczamy poniżej:

[Dedykowane na pełną miłości pamiątkę naszemu drogiemu Bratu Russellowi z okazji jego wizyty w Dreźnie 17 sierpnia 1912 r. od Zboru w Dreźnie.]

Wytrwale, dziecię Boże, idź,
choć stromo szlak się pnie,
I ufaj Bogu, On wciąż dziś
o ciebie troszczy się.
Ucisku noc nadciąga już
i chmury gęste wkrąg,
Ty za Barankiem w ślady kroczy;
niedługo załśni dzień!

Wytchnienie, dziecię Boże, w Nim,
On ramię pewne ma,
Więc tak jak dziecko ufaj w Tym,
co Ojcem Twym być chciał.
A chociaż długa jeszcze noc,
niepokój odrzuć precz
I uwierz w Jego Słowa moc,
że rano załśni dzień!

On kazał, dziecię Boże, ci
z poselstwem iść w ten świat.
Czy czujesz, jak przy Tobie tuż
Bóg w swej miłości trwa?
Południe, północ, zachód, wschód
niech słyszą jasną wieść:
Królestwo idzie! Resztkę więc
światłości dzieci zbierz.

Do celu, Boże dziecię, dąż,
jak gwiazda drogą spiesz.
Gdy w niebo ślesz modlitwę swą,
i na nas wspomnieć chciej.
My też, ufając w Jego moc,
biegniemy z tobą hen,
I nie przeszkodzi nocny strach
– przejdziemy, gdzie łśni dzień.

W Berlinie zebranie dla zainteresowanych (podobnie jak w Dreźnie) zgromadziło pokaźną liczbę drogich przyjaciół z okolicznych terenów, dwie osoby z Rosji. Aula przeznaczona na publiczne spotkania pomieściła 2000 ludzi, ale szacuje się, że 5000 zawróciło spod drzwi. Akustyka sali nie była najlepsza, jednak zostało wydane potężne świadectwo dla Prawdy. Niektórzy spośród słuchaczy okazywali wielkie zainteresowanie.

Potem przyszła kolej na Elberfeld. Mieliśmy wynajęty ratusz. Wszystkie miejsca były zajęte, około 200 osób stało, a tłumy trzeba było odprawić. Publiczność tutaj była jedną z najlepszych, jeśli możemy oceniać na podstawie ich inteligentnego wyrazu twarzy i dużego skupienia. Region Barmen-Elberfeld należy do najbardziej religijnych

w Niemczech. A wiemy, nawiasem mówiąc, że „wyższa krytyka” i teoria ewolucji poczyniły wielkie spustoszenie w wierze chrześcijańskiej w Niemczech. Dowiedzieliśmy się z kilku źródeł, że nawet jedna osoba na dziesięć nie wierzy w Biblię jako Boskie objawienie, a nasi informatorzy byli zdania, że brak nawet wiary w osobowego, inteligentnego Stwórcę. Jeśli w rzeczywistości jest w polowie tak źle, to jest to straszne – „Nadziei nie mający i bez Boga na świecie”. (...)

The Watch Tower, 1 października 1912, R-5109

Frances Jane Crosby, 1820 - 1915 (Walter Rauschenbusch) Ira D. Sankey

1. Kind Got-tes, har-re still und fein, wie dunkel auch dein Pfad; laß
al - les dem be - foh-len sein, der im-mer We-ge hat! Und
zie - hen dunkle Wet-ter auf und Wolken schwarz und dicht, folg
du nur ru - hig dei-nem Lauf; am Mor-gen wirds doch licht.

MARSZRUTA BRATA RUSSELLA [PAŹDZIERNIK 1912]

Wyj. Halifax, I.C. Ry.* 8:00 (A.T.), pon. 30 września,
przyj. Hamilton, G.T. Ry. 17:43 (E.T.) wt. 1 października
Wyj. 15:45, śr., 2 paźdz., przyj. London 18:30;
Wyj. 11:35, czw. 3 paźdz., przyj. Flint 14:10 (C.T.);
Wyj. Ry. 15:35, 3 paźdz., przyj. Saginaw 16:20 p.m.;
Wyj. 12:30, piąt. 4 paźdz., przyj. Grand Rapids 16:20;
Wyj. 23:30, 4 paźdz., przyj. Chicago 6:55, sob. 5 paźdz.;
Wyj. C.&A. Ry. 9:00, 5 paźdz., przyj. Springfield, 14:25;
Wyj. Wabash Ry. 21:40, niedz. 6 paźdz., przyj. Fort
Wayne 5:35, pon. 7 paźdz.
Wyj. Penn. R.R. 23:50

The Watch Tower, 1 października 1912, R-5107

* Skróty nazw linii kolejowych

Żniwo jest zakończeniem wieku

„Żniwoć wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście tedy Pana żniwa, aby wypchnął robotniki na żniwo swoje” – Mat. 9:37-38.

Przez długie lata wielu z nas myślało, że te miejsca Biblii, które mówią o żniwie, między innymi nasz werset tytułowy, *odnoszą się do każdego czasu*. Nie wiedzieliśmy wtedy, że chcąc rozumieć Biblię, należy ją badać dyspensacyjnie [odnosząc do zamierzonych przez Boga wieków – przyp. tłum.]. Teraz spostrzegliśmy, że czas pierwszego przyjscia naszego Pana był żniwem wieku żydowskiego i że żniwo w tym wersecie odnosi się wyłącznie do tego narodu. Przez ponad szesnaście stuleci przymierze Zakonu działało między Bogiem a Izraelem. W ramach tego przymierza Izraelici byli utrzymywani w dyscyplinie, szkoleni i pouczani przez Prawo i Proroków.

Jezus przyszedł nie tylko po to, by stać się Odkupicielem całej ludzkości, ale także by zaferować się jako król Żydów, po to, by uczynić z nich współdziedziców swego Królestwa. Gdyby znalazła się wystarczająca liczba Żydów, którzy okazaliby serdeczną gotowość przyjęcia poselstwa Ewangelii, zgodnie z Bożym zarządzeniem cała klasa Oblubienicy zostałaby wybrana spośród tego narodu i żaden poganin nie zostałby zaproszony do uczestnictwa w zaszczytach zarezerwowanych dla spłodzonych z ducha, zwanych w Piśmie Świętym duchowym „nasieniem Abrahama” (Gal. 3:29). Pan jednak wiedział, że Izrael nie okaże się gotowy na to, by Go przyjąć, i przyczynił się do ich odrzucenia oraz otwarcia drzwi do członkostwa w klasie Oblubienicy dla godnych tego pogan.

Przy końcu wieku żydowskiego, a zatem w czasie, gdy ludzie powinni byli osiągnąć najwyższy stopień dojrzałości i gotowości, nasz Pan im się przedstawił i rozpoczął dzieło żęcia. Wysłał uczniów, jako swych przedstawicieli, po dwóch; następnie też rozesłał siedemdziesięciu. Gdy wrócili, nasz Pan oświadczył im: „Jam was posłał, żąć to, około czegoście wy nie pracowali; insiś pracowali, a wyście weszli w pracę ich” – Jan 4:38.

Wielki Nauczyciel oświadcza nam wyraźnie, że chociaż Jego pracą było żęcie, to mieszał ją z sianiem. Widząc, że Żydzi nie byli przygotowani do Królestwa, że trzeba będzie osiemnastu stuleci na powołanie i rozwinięcie świętobliwych, duchowych osób, Ojciec rozpoczął dzieło siania ziarna nowej dyspensacji. Następnie, zgodnie z przypowieścią, nasz Pan powierzył pracę swym sługom i udał się do „dalekiego kraju”, czyli do samego nieba. Od tego momentu nadzorował swą pracę i był reprezentowany przez wiernych członków swego Kościoła, swej Oblubienicy. On i Jego apostołowie siali dobre ziarno Królestwa, gromadząc jednocześnie dojrzałą pszenicę narodu żydowskiego do klasy Królestwa przez spłodzenie z ducha świętego. Z czasem żniwne zbiory wieku żydowskiego zakończyły się w pełni, gdy *cała pszenica* tego narodu została zgromadzona do ewangelicznego Kościoła spłodzonych z ducha, a wtedy nastąpiło „spalenie plew” – czas wielkiego ucisku, którym zakończył się wiek żydowski. Miało to miejsce w roku 70 n.e.

Od tego czasu rozpoczęło się dzieło siania ziarna, ewangelizacji itp. między poganami, choć też nie bez trudności. Jak ukazuje to przypowieść naszego Pana, Szatan, przeciwnik, przyszedł, gdy „ludzie zasnęli” – w nocy, w „ciemnych wiekach” – i posiał na polu pszenicznym *nasienie kłkolu*. W rezultacie pole wyglądało bardzo

korzystnie, jednak w rzeczywistości „kłkol” zaduszał „pszenicę”, wywierając na nią rujnujący wpływ. Mimo to Pan nie zezwolił na oddzielanie pszenicy od kłkolu aż do zupełnego zakończenia wieku, aż do „żniwa”. Biblia daje do zrozumienia, że kłkol miał być tak liczny i tak poprzepłatany z pszenicą w najrozmaitszych sprawach, że wyrwanie go w całości doprowadziłoby zbyt wcześnie do katastrofalnego „czasu ucisku”. Dlatego podjęta zostaje decyzja, by obie rośliny rosły razem aż do żniwa. „Żniwo jest dokonanie świata [wieku]” – Mat. 13:39.

„SPRAWIEDLIWI LŚNIC SIĘ BĘDĄ JAKO SŁOŃCE”

Nasze wspólne badania doprowadziły większość z nas do wniosku, że żyjemy obecnie w czasie żniwa – w dokonaniu obecnego Wieku. Ach, jak szczęśliwi powinniśmy być, jeśli jest to prawdą! Jak radośni, skoro wierzymy, że jest to prawdą! A myślimy, że mamy na to dobre dowody. Jeśli prawdą jest, w co wierzymy, że czterdzieści lat żniwa obecnego Wieku rozpoczęło się w 1874 roku, to wynika z tego, że *próby Kościoła są bliskie końca, że wierni zostaną wkrótce zgromadzeni do niebiańskiego gumna*. Poprzez chwalebny „przemianę” Pan pozwoli im załsnąć jak słońce w Królestwie ich Ojca, by rozproszyć ciemności światowej nocy i zapoczątkować nowy dzień. Dzień Mesjasza ma przynieść chwalebne możliwości błogosławienia ziemskiego Izraela oraz wszystkich narodów ziemi przez Izrael. Jeśli nasze nadzieje są słuszne, to oznaczają one błogosławieństwa nie tylko dla samego Kościoła, ale dla *całego wzdychającego stworzenia*, które jeśli okaże chęć i posłuszeństwo, pod panowaniem Mesjasza zostanie uwolnione z niewoli i zepsucia do chwalebnej wolności właściwej dzieciom Bożym (Rzym. 8:21).

Będąc badaczami Biblii przekonaliśmy się już, że naród żydowski jako lud był pod wieloma względami prototypem duchowego Izraela, że okres od śmierci Jakuba do upadku Jerozolimy w 70 r. n.e. stanowi dokładną równoległość względem okresu Kościoła ewangelicznego – od śmierci Jezusa do 1915 r.

Z pewnością nie jest to *przypadek*, że te dwa wieki sobie odpowiadają. Również nie przez przypadek Izrael jako naród wyobraża duchowy Izrael. Ani też nie przypadkiem rok 1915 będzie odpowiadał wydarzeniom roku 70. Innymi słowy, tak jak wiek żydowski zakończył się czasem ucisku, tak zgodnie z zapewnieniem Pańskiego słowa obecny wiek ewangelii i jego żniwo zakończą się „czasem uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być” (Dan. 12:1; Mat. 24:21). Wszyscy przyznają, że ów *kryzys* się zbliża. *Nikt nie zaprzeczy* temu, że socjaliści i anarchiści zagrażają samej strukturze społecznej. Tylko Biblia objaśnia tę sytuację i ukazuje nam, że dzieło obecnego Wieku jest na ukończeniu, że wybrani członkowie Oblubienicy Chrystusa zostali już prawie wszyscy odnalezeni i przygotowani. Błogosławieństwa dla świata będą miały charakter materialny i zostaną wprowadzone przez „czas uciśnienia”, który zgodnie z Pismem Świętym doprowadzi do anarchii – powszechnego zrównania całej rodziny ludzkiej, co będzie wstępnym krokiem do zapanowania chwalebne Mesjasza, którego ludzie wkrótce ujrzą i rozpoznają oczyma zrozumienia.

The Watch Tower, 1 maja 1912, R-5018

Zakończenie „czasów pogan”

Gdyby w minionych czasach zapisy historii prowadzono tak jak obecnie, to nie byłoby żadnych podstaw do występowania rozbieżności czy nieporozumień w zakresie chronologii. Tak jednak nie było. W dawnych czasach datowano wydarzenia zazwyczaj według lat panowania króla – na przykład coś działo się w trzecim roku panowania króla Cyrusa, czy też w siódmym roku panowania króla Salomona itp. W miarę, jak królowie następowali jeden po drugim, panując czasem kilka miesięcy, innym razem kilka lat lub przez dłuższy okres czasu, pojawiało się często niebezpieczeństwo poplątania się nici historii. W rzeczywistości nie dostrzegano też konieczności prowadzenia zapisków chronologicznych. Nawet w Biblii zapisane zostały jedynie historie w porządku ich występowania, gdzie podaje się liczby lat życia lub panowania każdego króla. Owe wątki nie zostały jednak powiązane w jednolity łańcuch historii.

Sprawy przebiegały w taki sposób – bez próby podjęcia większych wysiłków w celu uporządkowania dokładnej chronologii ludzkiej historii – aż do szóstego wieku naszej ery, kiedy to Dionizy, rzymski opat, opracował naszą współczesną metodę liczenia czasu, zwaną kalendarzem chrześcijańskim. Przyjęto, że początkiem ery chrześcijańskiej była data narodzenia Chrystusa, którą wyznaczono na 1 stycznia. Historię wcześniejszą datowano z adnotacją „przed Chrystusem”, a historię późniejszą liczono w latach zwanych „Anno Domini” (A.D.), czyli „roku Pańskiego” [lub „po Chrystusie”].

Nie możemy mieć całkowitej pewności, czy Dionizy rozpoczął swoją rachubę lat „Anno Domini” 1 stycznia roku 1 A.D. [n.e.], czy też 1 stycznia roku 0 A.D. Nie jesteśmy też pewni, czy daty przed naszą erą rozpoczął on liczyć 31 grudnia roku 0 p.n.e., czy też raczej 31 grudnia roku 1 p.n.e. Dla większości zwykłych rozważań nie ma to zresztą istotnego znaczenia. Było to jednak niezwykle ważne dla naszego obliczenia „czasów pogan” [Łuk. 21:24]. Nawet zaś w owej szczególnej sprawie różnica ta nie wydawała się aż tak bardzo istotna trzydzieści czy czterdzieści lat temu. Inaczej jest jednak dzisiaj, gdy zbliżamy się już do *końca* „czasów pogan”. Obecnie zmuszeni jesteśmy poddać każdy szczegół tego zagadnienia krytycznej i „mikroskopowej” analizie, co nie wydawało nam się aż tak bardzo konieczne jeszcze kilka lat temu.

I tak zadowalaliśmy się, mogąc stwierdzić, że „rok 606 p.n.e. wydaje się być dobrze potwierdzoną datą zburzenia Jerozolimy przez Nabuchodonozora, a 536 r. p.n.e. – datą zakończenia się siedemdziesięciu lat wyznaczonego spustoszenia”. Nasza metoda przyjęta w „Wykładach Pisma Świętego” była prosta. Stwierdziliśmy, że siedem biblijnych *czasów* pogańskiej supremacji i odrzucenia Izraela wynosi 7 razy po 360 lat, czyli 2520 lat. Od tego odjęliśmy 606 lat przed Chrystusem (p.n.e.) i w ten sposób otrzymaliśmy datę „roku Pańskiego” 1914.

OTWARTE PYTANIE

Próbując zatem dokonać bardzo krytycznej analizy zagadnienia daty 536 r. p.n.e., zadajemy sobie pytanie, czy należy ją liczyć jako 536 pełnych lat do pierwszego roku naszej ery, czy też jako 535 [w oryginale 434] pełnych

lat. Różnica między 1 października a 1 stycznia to jedna czwarta część roku, tak więc na nasze pytanie musimy uzyskać odpowiedź, czy chodzi tutaj o 536 i 1/4 roku, czy też o 535 i 1/4 roku przed Chrystusem. Rozważmy, jaka byłaby właściwa metoda liczenia. Jeśli pierwszy rok przed Chrystusem policzylibyśmy jako rok 0, to wtedy właściwą jest data 536 i 1/4 jako właściwy koniec siedemdziesięciu lat niewoli. Jeśli jednak lata przed erą chrześcijańską zaczynamy liczyć od 1, to wtedy spustoszenie zakończyło się 535 i 1/4 roku przed Chrystusem.

Odnosnie metod liczenia lat Encyclopaedia Britannica pisze: „Astronomowie oznaczają rok poprzedzający pierwszy rok naszej ery jako rok 0, a kolejny rok poprzedzający go, jako 1 przed Chrystusem, kolejny znów jako 2 przed Chrystusem itd.

Różnica wynikająca z przyjęcia jednej z tych metod wynosi jeden rok. Siedemdziesiąt lat żydowskiej niewoli zakończyło się w październiku 536 r. p.n.e. Jeśli zatem na okres przed naszą erą przypadało 536 i 1/4 roku, to do uzupełnienia trwających 2520 lat czasów pogan potrzebnych jest 1913 i 3/4 roku w erze po Chrystusie, co daje październik 1914 roku. Jeśli zaś przyjęłoby się tę drugą metodę liczenia, czyli przed naszą erą upłynęłoby 535 i 1/4 roku, to różnica w stosunku do 2520 lat wynosiłaby 1914 i 3/4 roku, co dawałoby październik 1915 roku.

Ponieważ pytanie to zaprzęta umysły stosunkowo wielu spośród naszych przyjaciół, pozwoliliśmy sobie przestawić tutaj kilka szczegółów. Przypominamy jednak naszym czytelnikom, że żaden zapis Pisma Świętego nie wskazuje na to, jakoby ucisk pogan miał zakończyć się przed upływem „czasów pogan”, niezależnie od tego, czy byłby to październik 1914, czy 1915 roku. Ucisk niewątpliwie będzie miał miejsce przed ostatecznym upadkiem, nawet jeśli upadek ten nastąpi nagle, tak jak wrzucenie wielkiego kamienia młyńskiego do morza (Obj. 18:21). Równoległość między „żniwem” żydowskim a obecnym „żniwem” zdaje się jednak potwierdzać myśl, że ucisk zakończy się do października 1915 r.

NASZE POŚWIĘCENIE AŻ DO ŚMIERCI

Wielu z naszych czytelników z pewnością przypomina sobie wzmiankę na ten temat, zawartą w kazaniu, które wygłosiliśmy w Allegheny, w Pensylwanii, 11 stycznia 1904 roku, a które zostało następnie opublikowane w „Pittsburgh Gazette”. Przytaczamy z tego kazania następujący fragment:

„Uważamy więc, że siedem czasów karania Izraela pokrywa się z siedmioma czasami pogańskiej dominacji. Rozpoczęły się one wraz z uwięzieniem Sedekiasza i, jak można zobaczyć na wykresie planu wieków, kończą się w roku 1915. Według najlepszych dostępnych nam dowodów w tym zakresie – po uzgodnieniu ich ze świadectwami Pisma Świętego – Sedekiasz został uwięziony 605 i 1/4 roku przed 1 rokiem naszej ery. Dodając do tego 1914 i 3/4 roku otrzymujemy październik 1915 roku jako datę zakończenia pogańskiej supremacji nad światem – końca 2520 lat dzierzawy, która nie zostanie przedłużona. Zamiast tego przejmie ją Ten, który ma prawo do królowania. Wyznacza to zatem moment, w którym sam Pan

przejmie kontrolę nad sprawami świata, by zakończyć panowanie grzechu i śmierci oraz udzielić prawdziwego światła.”

Z pewnością można w tej sprawie pozwolić sobie na pewne niewielkie różnice poglądów i dobrze byłoby, gdybyśmy jedni drugim zostawiali jak najwięcej swobody. Dzierżawa władzy pogan może zakończyć się w październiku 1914 czy 1915 roku. Zaś okres intensywnego konfliktu i anarchii, jakich „nigdy nie było, odkąd istnieją narody”, może stanowić zakończenie „czasów pogan” lub też początek panowania Mesjasza.

Przypominamy jednak raz jeszcze wszystkim naszym czytelnikom, że nie prorokowaliśmy nic na temat zakończenia się „czasów pogan” w czasie ucisku ani też o chwalebnej epoce, która miałaby nastąpić natychmiast po tej katastrofie. Wskazywaliśmy jedynie na to, co mówi Pismo Święte, podając nasze poglądy odnośnie znaczenia jego zapisów i prosząc naszych czytelników, by ocenili, każdy sam dla siebie, co one oznaczają. *Proroctwa te rozumiemy ciągle tak samo*. Gdybyśmy kiedykolwiek zauważyli powód, dla którego powinniśmy zmienić nasze przekonania, z pewnością niezwłocznie doradzilibyśmy też i wam, byście uczynili tak samo. Podalibyśmy także powody naszej decyzji. Nawet jeśli *niektórzy* wygłaszają oświadczenia na temat tego, co wiedzą i czego nie wiedzą, to *my tego nie popieramy*. Głosimy jedynie to, w co wierzymy i dlaczego mamy takie przekonania.

Wielu z tych, którzy skłonni są kwestionować każde oświadczenie wiary odnośnie czasu i zakończenia obecnego wieku oraz świtania nowej ery, wyrażają swoje przekonania w sposób bardzo kategoriyczny. Jedni twierdzą, że koniec obecnego wieku nie mógłby przyjść nawet za pięćdziesiąt tysięcy lat. Inni z równym przekonaniem oświadcniają, że może on nastąpić w każdej chwili. Ani jedni, ani drudzy nie podają żadnych biblijnych dowodów. Dlaczego zatem miałyby być im wolno krytykować nas za to, że przedstawiamy jedynie świadectwa Pisma Świętego oraz nasze własne opinie na temat ich znaczenia, zachęcając innych, by rozważyli nasze poglądy i ukształtowali sobie własną opinię?

I na koniec, pamiętajmy, że nie poświęciliśmy się ani do października roku 1914, ani do października 1915 roku, lecz „do śmierci”. Jeśli dla jakiejś przyczyny Pan dozwoliłby na to, byśmy popełnili pomyłkę w ocenie proroctw, to znaki czasu upewniają nas w przekonaniu, że owa omyłka nie może być zbyt wielka. A jeśli Pańska łaska i Jego pokój będą zgodnie z obietnicą towarzyszyły nam w przyszłości tak, jak to miało miejsce w przeszłości, będziemy się radowali niezależnie od tego, czy odejdziemy, czy też zostaniemy tutaj, w dowolnym czasie. Będziemy też z przyjemnością pełnić Jego służbę czy po tej, czy po drugiej stronie zasłony, zgodnie z tym, jakie będzie Jego upodobanie.

The Watch Tower, 1 grudnia 1912, R-5141

Powszechna anarchia – tuż przed czy po październiku 1914 r.

To, co na pierwszy rzut oka wydawałoby się najmniej istotną błahostką, nie mającą żadnego związku ze sprawą, zmieniło nasze przekonanie odnośnie czasu, w którym wedle proroczych obliczeń można spodziewać się powszechnej anarchii. Obecnie oczekujemy, że anarchistyczna kulminacja wielkiego ucisku, po której spłyną błogosławieństwa Tysiąclecia, nastąpi po październiku 1914 r. – bardzo prędko po tym czasie, w naszym przekonaniu – „w jednej godzinie”, nagle.

Nasi czytelnicy, zaznajomieni ze sposobem przedstawienia tego tematu w „Wykładach Pisma Świętego”, pamiętają, że data października 1914 r. jest dość dokładnie wyznaczana przez dwie linie dowodowe: (1) przez czasy pogan – 2520 lat od obalenia rządu Sedekiasza, ostatniego figuralnego króla żydowskiego, w 606 r. p.n.e. oraz (2) przez równoległości – zarówno czasowe, jak i jakościowe podobieństwa między wiekiem żydowskim a wiekiem ewangelii. Nie odnaleźliśmy żadnej niedokładności w obu tych proroczych świadectwach. Nie sądzimy też, by komuś innemu udało się odkryć w nich jakiś błąd, jeśli weźmiemy pod uwagę wyłącznie Pismo Święte. Szczegół, na który ostatnio zwróciliśmy uwagę, dotyczy sposobu liczenia czterdziestu lat żniwa wieku żydowskiego od października 29 r. n.e. do października 69 r. n.e., kiedy to według żydowskiej rachuby rozpoczął się rok 70 n.e. Jest to stwierdzenie wystarczająco poprawne, ponieważ pełny koniec roku 69 następuje w momencie początku roku 70. Wskazywaliśmy na to, że równoległości czasowe żniwa obecnego wieku ewangelii

rozpoczęły się w październiku 1874 r. i zakończą się w październiku 1914 r. – na początku roku 1915 według rachuby żydowskiej.

Wszystkie te sprawy pozostają nadal aktualne i nie zauważamy w nich żadnej pomyłki ani żadnego innego powodu do przeprowadzania zmian. Jednak ostatnio, gdy nieco dokładniej zastanawialiśmy się nad zagadnieniem zakończenia żniwa żydowskiego, ze szczególnym uwzględnieniem tego, czego należałoby się spodziewać przy końcu obecnego żniwa chrześcijaństwa, zauważyliśmy, że rzeczywisty upadek państwa żydowskiego nastąpił nie na początku roku 70, ale przy jego końcu. Od razu też zauważyliśmy, że czas czterdziestoletniego żniwa, kończącego się w 69 r. n.e., wypełnił się, zanim obrazowy lud izraelski dotknięty został zniszczeniem w najpełniejszym znaczeniu tego słowa. Jednocześnie też pomyśleliśmy o równoległym wypełnieniu powyższych zdarzeń. Wobec faktu, że nasze czterdzieści lat żniwa kończą się w październiku 1914 r., nie należy się spodziewać, by w tym okresie mieścił się przerażający okres anarchii, której wedle wskazań Pisma Świętego mają podlegać państwa chrześcijańskie. Sprawa ta wydaje nam się obecnie tak jasna i prosta, że zastanawiamy się, dlaczego ani my, ani nasi krytyczni czytelnicy nie spostrzeżliśmy tego już dawno temu. Jedynym możliwym do przyjęcia wytłumaczeniem może być tylko to, że z woli Bożej nasze oczy zostały zakryte aż do czasu, do którego odnosiła się ta sprawa – prawdopodobnie z tym zamysłem, by przekonanie, że żniwarskie możliwości

działania kończą się wcześniej, pobudzało nas do jeszcze większej gorliwości w służbie.

Powracając do proroczego świadectwa odnośnie czasów pogan, zauważamy, że chociaż Pan nie udzielił światowemu rządowi określonej [w czasie] dzierżawy władzy aż do 1914 r., tym niemniej słowa naszego Pana: „I będzie Jeruzalem deptane od pogan, aż się wypełnią czasy pogan” [Łuk. 21:24] stanowią wystarczającą podstawę, by uważać, że wyznaczone czasy czy też lata, w czasie których władza nad światem miała znajdować się w rękach pogan, były z Bożego punktu widzenia ustalone. A zatem, jeśli – co naszym zdaniem jest nauką Pisma Świętego – pogańska dominacja miała trwać do października 1914 roku, to logiczną wydaje się myśl, że Boża władza zniszczenia królestw tego świata nie może się objawić w celu ich zdetronizowania przed tym czasem, który został wyznaczony na zakończenie ich panowania – przed październikiem 1914 r.

To prawda, że za czasów tych królów Bóg niebios miał odciąć z góry bez udziału ludzkiej ręki (czyli ludzkiej władzy) niewielki kamień, by ostatecznie uderzył w posąg – w jego nogi. Prawdą jest także to, że za dni tych królów – wyobrażanych przez palce u nóg posągu – Bóg niebios zamierzał ustanowić swoje królestwo, które miało połamać na kawałki i zniszczyć do szczytu wszystkie inne. Jednak ustanowienie tego królestwa, jak rozumiemy, trwa przez cały czas żniwa, a w szczególności od roku 1878, kiedy to, jak wierzymy, wszyscy zwycięzcy Kościoła, którzy umarli zachowując wierność, zostali przemienieni „w jednej chwili, w oka mgnieniu” [1 Kor. 15:52 NB] i natychmiast ukonstytuowani jako członkowie ustanawianego Królestwa po drugiej stronie zasłony. Najprawdopodobniej owo ustanawianie zajmie niemalże cały okres owych czterdziestu lat żniwa, na to przeznaczonych. Jednak w żadnym wypadku uderzenie posągu w nogi nie nastąpi przed październikiem 1914 roku, niezależnie od utrapienia i zamieszania wśród narodów, będącego skutkiem wcześniejszego przebudzenia się ludów na skutek oświecającego wpływu świtania poranka Tysiąclecia. Takie zamieszanie i utrapienie daje się już odczuć w obszarach spraw narodowych, finansowych i religijnych.

Dawniej spodziewaliśmy się, że ów anarchistyczny okres potrwa około trzech, czterech lat, a w naszych umysłowych ocenach możliwości pracy żniwiarskiej w naturalny sposób odcięliśmy te lata i w ten sposób czas wydał nam się krótszy. Jednak obecnie widzimy wyraźnie, że niektórym członkom Kościoła pozostaje prawdopodobnie jeszcze pełne dziesięć lat doświadczeń, możliwości, prób, zwycięstw, radości i smutków. Z każdym rokiem jednak możemy spodziewać się znaków czasu, które coraz wyraźniej wykazywać będą ścisłość naszych oczekiwań, zarówno w stosunku do Kościoła, jak i świata. Jak już zostało wykazane, datami czasu żniwa ukazanymi nam w Piśmie Świętym są: październik 1874 r. jako początek żniwa, kwiecień 1878 r. jako równoległość śmierci naszego Pana, październik 1881 r. jako punkt równoległy do momentu zakończenia się specjalnej łaski dla cielesnych Izraelitów poprzez skierowanie Ewangelii do pogan, z których pierwszym był Korneliusz, oraz październik roku 1914 jako zakończenie czterdziestu lat żniwa. Wszelkie inne daty oprócz tych mają charakter wyłącznie spekulatywny. Nigdy nie

wystawialiśmy żadnych innych dat jako ukazywanych przez Pismo Święte. Prawdą jest, że zwróciliśmy uwagę na datę wynikającą z pewnego pomiaru wyższego stopnia wielkiej galerii w wielkiej piramidzie, jednak podając tę sugestię wyraźnie zaznaczyliśmy, że jest to data oparta na przypuszczeniach.

Nasza ocena tego, czego można się spodziewać jako logicznego porządku wydarzeń w najbliższych dziesięciu latach, jest oczywiście oparta na tym, co Pismo Święte ukazuje jako nadchodzące zdarzenia, i jest wynikiem próby połączenia owych przyszłych wydarzeń w jedną, jak nam się wydaje, logiczną sekwencję. Wskazywaliśmy już, że „symboliczny obraz bestii” rozpoczął się w 1846 roku*. Z troską oczekujemy obecnie ożywienia owego obrazu, tak jak to zostało przepowiedziane w Obj. 13:15. Spodziewamy się, że pobudzenie tego obrazu do życia, mówienia i władzy znajdzie wypełnienie w pewnych porozumieniach, stowarzyszeniach i układach pomiędzy ugrupowaniami zwanymi protestanckimi, czemu towarzyszyć będzie sympatia i współpraca ze strony kościoła rzymskiego. Według naszej oceny iskra życia dla tego organicznego stowarzyszenia zapoczątkowanego w Sojuszu Ewangelickim będzie pochodziła od Kościoła episkopalnego, który rości sobie pretensje do sukcesji apostołskiej, a to roszczenie chętnie przejęłyby, gdyby tylko mogły, także inne ugrupowania protestanckie. Kościół episkopalny jest całkiem gotowy, by przekazać taką iskrę autorytetu i życia. Wyrażamy tu opinię, że w najbliższych trzech lub czterech latach zdecydowanie wzmożenie się tendencja zjednoczeniowa i dążenie do władzy wśród protestantów, tak że będą oni skłonni zaakceptować w pewnym zakresie tak zwaną ordynację i władzę apostołską. Jeśliby nie dokonało się to do roku 1910 lub też nie było wtedy bardzo bliskie spełnienia się, byłibyśmy do pewnego stopnia rozczarowani.

W międzyczasie socjalizm (który wbrew dążeniom jego najlepszych i najpotężniejszych liderów stanowi wstęp do anarchii, ponieważ jego najszlachetniejsze postulaty okażą się niewykonalne w obecnych samolubnych okolicznościach) osiągnie znaczny postęp w krajach chrześcijańskich i będzie stawał w kłopotliwym położeniu wielkich, bogatych, możnych, mądrych i wpływowych według metod tego świata. Ożywiony „obraz” będzie ściśle powiązany z głównymi liderami przemysłu, finansów oraz polityki, zaś strach przed socjalizmem, brakiem religijności i anarchią zbliży ich do siebie i sprawi, że będą się wzajemnie coraz energiczniej wspierać.

W wyniku tej sytuacji możemy spodziewać się coraz większego lekceważenia praw i konstytucyjnych przywilejów tych wszystkich, którzy nie staną się aktywnymi poplecznikami panujących wtedy władz politycznych, finansowych i religijnych. Wolność wypowiedzi i rozpowszechniania literatury zostanie znacznie ograniczona z uzasadnieniem, że takie ograniczenie jest konieczne ze względu na dobro publiczne, co może być pod pewnymi względami prawdą. Wszystko, co nie będzie w pełni zgadzało się z założeniami przywódców tego czasu, zostanie uznane za sprzeciw, tak że niezależnie od naszego pokojowego usposobienia i dobrej woli względem ludzi wszystkich klas i stanowisk publikacje Watch Tower zostaną prawdopodobnie zakazane razem z wydawnictwami

* Zob. Wykłady Pisma Świętego, tom III, str. 119

sojalistycznymi, chociaż kierunki ich nauczania są na dwóch całkowicie przeciwnych biegunach. W okresie tym nastąpi prawdopodobnie „zamknięcie drzwi” – możliwości usługi znacznie się zmniejszą, choć mogą zwiększyć się sposobności cierpienia dla prawdy.

Nauką dla nas wszystkich i każdego z osobna wydaje się zaś być to, że w ciągu następnych pięciu lub sześciu lat winniśmy się starać pracować z jeszcze większą gorliwością, skoro wiemy, że nadchodzi noc, w czasie której nikt nie będzie mógł pracować. Jakże wdzięczni jesteśmy Bożej opatrności, że przypadło nam żyć w obecnym czasie! Jakże szczęśliwi jesteśmy, że nasze oczy ujrzały, a nasze uszy usłyszały owo kosztowne poselstwo właściwe dla obecnego czasu! Jakże jesteśmy zadowoleni, że dane nam było choćby jeszcze w owej „jedenastej godzinie” zaangażować się do pracy żniwarskiej! Jakże raduje nas dalsza perspektywa możliwości usługiwania – nieco dłużej, niż wcześniej przypuszczaliśmy! Jakże jesteśmy szczęśliwi, że pomimo znikomości naszych talentów i możliwości nasz wielki Żniwiarz raczy ciągle używać nas jako swych współpracowników i dostarcza nam rozmaite narzędzia, dzięki którym nawet najmniejsi, najsłabsi, najskromniejsi mogą przez ulotki i książki czy

w jakikolwiek inny sposób angażować się w cudownej służbie żniwarskiej obecnego wieku.

W odpowiedzi na liczne zapytania odnośnie postępu w pracy, korzystamy z tej sposobności, by zapewnić naszych drogich współpracowników, że działalność wspaniale się rozwija. Wolontariusze są bardzo aktywni i ciągle odnotowujemy zadowalające wyniki. Ciągłe znajdują się owce głodne Pańskiej prawdy i doznają ożywienia. Kolporterzy odszukują coraz więcej uszu skłonnych do słuchania, w miarę jak ludzie uświadamiają sobie, że ich profesorowie teologii i duchowni, a także liczni członkowie różnych denominacji oddalają się coraz bardziej od wiary w Boga i w Jego Biblię. W miarę jak zwiększa się i pogłębia przepaść między wiarą i niewiarą, gdy „wyżsi krytycy” nabierają coraz więcej śmiałości, a ewolucjoniści stają się coraz pewniejsi siebie, prawdziwe owce zaczynają słuchać coraz to uważniej głosu Pasterza i uświadamiać sobie, że podążali do pewnego stopnia za fałszywymi przewodnikami, a zaniedbali słuchania głosu Pasterza. Teraz jest czas, by odszukać te głodne owce, które jeśli nie zostaną prędko nakarmione prawdą, ulegną teorii ewolucji i wpadną w otchłań niewiary „wyższej krytyki”.

The Watch Tower, 1 lipca 1904, R-3389

Czas żniwa i czasy pogan

Pytanie: Jeśli „czasy pogan” mogą zostać zmienione, jak to zostało zasugerowane w Watch Tower z lipca [1904 r.], tak że anarchia nastąpi po 1914 r., zamiast poprzedzać tę datę, to czy nie można byłoby dokonać podobnych zmian w odniesieniu do wszystkich innych dowodów odnoszących się do proroctw czasowych przedstawionych w „Wykładach Pisma Świętego”, tomy II i III?

Odpowiedź: Jesteś w całkowitym błędzie. Artykuł, do którego się odnosisz, w żaden sposób i w żadnym sensie nie ma wpływu na jakiegokolwiek obraz, daty czy proroctwa. W rzeczywistości, harmonia i jedność ich całości ukazują się jeszcze pełniej. Przeczytaj raz jeszcze artykuł, do którego się odnosisz, „Powszechna Anarchia...” (wydanie z 1 lipca [1904]), a z pewnością się o tym przekonasz. Jeśli w trakcie dalszych studiów nie stanie się to dla Ciebie jasne, to daj nam znać, z czym *dokładnie* masz trudność, a wtedy postaramy się to wyjaśnić.

Zgodność okresów proroczych stanowi jeden z najmocniejszych dowodów poprawności naszej chronologii biblijnej. Pasują one do siebie jak koła zębate doskonalej maszyny. Zmiana chronologii o choćby jeden rok zniszczyłaby całą tę harmonię – tak dokładne są bowiem te różne dowody zgromadzone w *równoległościach* wieku żydowskiego i ewangelicznego. Wpłynęłoby to na zakończenie cyklu jubileuszowego, 1335 dni, 2300 dni oraz czasów pogan, zaburzając całą tę cudowną zgodność owych „równoległych dyspensacji”.

Polecamy Ci ponowne, szczegółowe studium wykładów dotyczących tego tematu, przedstawionych w II i III tomie „Wykładów Pisma Świętego”. Z całą pewnością czasowy aspekt „teraźniejszej prawdy” albo w całości stoi, albo razem upada. My jednak nie widzimy w nim żadnej słabości albo oznak jego upadku. Wprost przeciwnie, wszystko na całym świecie potwierdza go.

A chociaż jest prawdą, że większość obszarów „teraźniejszej prawdy” jest pod wieloma względami całkowicie niezależna od naszych „czasów i chwil”, to jednak zagadnienia te są ze sobą tak powiązane, że to drugie jest niemal *konieczne*, by wytłumaczyć pierwsze. Dla przykładu, w jaki sposób wytłumaczylibyśmy nasz wielki wzrost w poznaniu rozmaitych szczegółów Boskiego planu, gdybyśmy nie rozumieli, że żyjemy obecnie w „żniwie” wieku ewangelii oraz w *parousii* Syna Człowieczego?

Najprostszym i najlepszym objaśnieniem owej „uczty”, która została zastawiona dla nas jako Pańskich „domowników wiary” (w rzeczywistości jedynych rozsądnych), jest to, że Pan wypełnia obecnie swoją obietnicę zapisaną w Łuk. 12:37: „Błogosławieni oni słudzy, których gdy przyjdzie pan, czujących znajdzie; zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze, a posadzi ich za stół, a przechadzając się, będzie im służył”. Czy w czasie, gdy te „nowe i stare rzeczy” [Mat. 13:52] są przekazywane od jednego sługi do drugiego oraz dla całego domu [wiary], można wątpić, że to sam Pan rozdaje owe smakowite potrawy, które nas tak wzmacniają?

A jeśli jest to prawdą, mamy pewny dowód, że żyjemy w czasie „żniwa”, czyli końca obecnego wieku, gdyż takie same błogosławieństwa zaznaczyły się w „żniwie” wieku żydowskiego. A czas, w którym spłynęło na nas to błogosławieństwo, potwierdzał proroctwo świadectwa odnośnie daty rozpoczęcia „żniwa” (październik 1874 r.), a także daty jego zakończenia (październik 1914 r.) – okres czterdziestu lat, dokładnie tyle, ile trwało żniwo żydowskie. Sprawy te, w odróżnieniu od błędu, wytrzymują krytykę i im dokładniej się je bada, tym bardziej zadowalający jest rezultat, jak wierzymy, dla tych, co mają właściwe nastawienie serca, których zamiarem nie jest „czepianie się”, ale poznanie Pańskiego zamysłu. „Prawdziwym Izraelitom” „dano wiedzieć” [Mat. 13:11]

te rzeczy, które stanowią tajemnicę dla świata. Jedyne czyste serce, całkowicie szczere i uczciwe, znajduje się w takim stanie, że „ma ucho”, by usłyszeć kołatanie niebiańskiego Przybysza (Obj. 3:20). Tylko ci, którzy mają otwarte oczy zrozumienia, są w stanie dostrzec obecność naszego Króla. Jedyne ci, którzy są głodni i spragnieni prawdy, mogą właściwie posmakować rzeczy nowych i starych, które zostały obecnie tak obficie dostarczone. Przywilej ten jest teraz ograniczony jedynie do „cichych i pokornego serca”, a stan ten musi być ciągle podtrzymywany, inaczej wzrok i smak zostaną utracone. Taka

utrata jest nazywana w Piśmie Świętym „ciemnościami zewnętrznymi” – ciemnościami i zamieszczeniem, w którym, jak widzimy, znajduje się obecnie cały świat. Ze stanu tego nastąpi jednak, dzięki Bogu, wyzwolenie „o poranku” – gdy Słońce Sprawiedliwości zaświeci jasno, rozpraszając owe ciemności zewnętrzne i zamieniając je w zewnętrzną światłość. Jednak w międzyczasie potrzebne jest wielkie „potrząśnięcie”, „strach i ciemność wielka” [1 Mojż. 15:12] oraz ucisk.

The Watch Tower, 15 sierpnia 1904, R-3415

Czas żniwa

Do autora „Wykładów Pisma Świętego” i wydawcy „Zion’s Watch Tower”:

Szanowny Panie, ponieważ zmienił pan poglądy na temat „czasów pogan”, to proszę mi pozwolić zasugerować możliwość jeszcze innego błędu. Liczy pan siedemdziesiąt lat niewoli babilońskiej począwszy od obalenia Sedekiasza, ostatniego króla Judy. Proszę jednak zauważyć, że „Chronologia Biskupa Ushera”, cytowana w przypisach naszego powszechnego przekładu Biblii i bazująca na „Kanonie Ptolemeusza”, rozpoczyna okres siedemdziesięciu lat dziewiętnastu lat wcześniej, a mianowicie w pierwszym roku Nabuchodonozora, gdy do niewoli dostał się Daniel i inni wybitni Żydzi, a na ich kraj została nałożona danina. Tak więc, jeśli ów powszechny sposób liczenia byłby poprawny, oznaczałoby to, że „czasy pogan” rozpoczynałyby się dziewiętnastu lat później, niż pan obliczył, a mianowicie w 587 r. p.n.e. a nie w 606. To zaś z kolei oznaczałoby, że kończyłyby się także o 19 lat później, niż pan obliczył, w październiku 1933 roku, zamiast w październiku 1914. Co pan na to powie? Czy ma pan na tyle pokory, by uznać, że rzuciłem na tę sprawę pewne nowe światło, a że pan i wszyscy czytelnicy „Wykładów Pisma Świętego” „całkowicie się myliliście”, chodząc w ciemnościach?

* * *

Odpowiadamy, że w propozycji tej jest zbyt wiele *jeśli* i że wszystkie one są całkowicie sprzeczne z faktami oraz Biblią, a przeto nie są godne ani chwili rozważania.

(1) Brat ten błędzi twierdząc, że zmieniliśmy pogląd na temat „czasów pogan”. Okres ten trwa 2520 lat, definitywnie rozpoczyna się w 606 r. p.n.e. oraz definitywnie kończy się w roku 1914. Nie znamy żadnego powodu, dla którego mielibyśmy zmienić choćby jedną liczbę. Gdybyśmy to zrobili, zniszczyłoby to harmonię i tak wyraziste równoległości między wiekiem żydowskim a ewangelicznym. Jediną „*zmianą*” poglądów jest uznanie, że anarchia ma nastąpić po zakończeniu tych „czasów”, tak by ich nie skrócić, oraz że okres czterdziestu lat „żniwa” Kościoła zakończy się bez nakładania się na światową anarchię, która nastąpi po nim. Jak zauważyliśmy, sprawia to, że równoległość z wiekiem żydowskim jest jeszcze dokładniejsza, gdyż żydowskie czterdziestoletnie żniwo zakończyło się w roku 69 n.e., zanim między Żydami wybuchła całkowita anarchia, co nastąpiło w rok później.

Brat wydaje się również błędnie nas rozumieć, jakobyśmy mieli nauczać, że żaden wielki ucisk nie nadejdzie przed październikiem 1914 r. Nie jest to prawdą. Spo-

dziewamy się wielkiego ucisku z Obj. 13:15-17 przed tą datą. To jednak nie będzie ucisk świata, anarchia, która spowoduje, że „ziemia”, społeczeństwo, stopi się w ognistym żarze. To będzie ucisk dla Pańskich poświęconych. W przeszłości znacznie mniej wyraźnie niż obecnie różnialiśmy te dwa całkowicie odrębne uciski. Ale tego właśnie powinniśmy się spodziewać, że światło świecące coraz jaśniej aż do dnia doskonałego nie będzie stać w sprzeczności z prawdami już przez nas wykazanymi, ale je potwierdzać i wyjaśniać, włączając w to czasy i chwile (Dan. 12:4,10; 1 Tes. 5:1-4).

BŁĄD WYJAŚNIONY JUŻ DAWNO TEMU

(2) W drugim tomie „Wykładów Pisma Świętego” na stronach 36 i 37 szczegółowo podaliśmy powody, dla których nie uznajemy wszystkich starożytnych historii za wiarygodne i po przytoczeniu różnych kompetentnych wypowiedzi, które to poświadczają, stwierdziliśmy w ostatnim akapicie:

„Biblia – dana nam przez Boga historia pierwszych trzech tysięcy lat – jest jedyną księgą na świecie, która dostarcza jasnej i spójnej historii ludzkości aż do momentu, kiedy świecka historia staje się wiarygodna. Rozpoczyna się ona od Adama – pierwszego człowieka wspomnianego w historii i starożytnych napisach, którego imię, data stworzenia i śmierci zostały zanotowane. Imiona i lata życia kolejnych jego potomków dadzą się dokładnie prześledzić na przestrzeni prawie czterech tysięcy lat. Jak się przekonamy, zapis Biblii jest doprowadzony do pierwszego roku Cyrusa, 536 r. p.n.e. Data ta jest ogólnie ustalona i przyjęta. W tym punkcie biblijna nić chronologiczna się urywa. Jest to punkt, w którym świecka historia jest wiarygodna. W ten sposób Bóg zabezpieczył dla swoich dzieci jasny i spójny zapis historyczny aż do czasu obecnego. (...) Biblia jest więc wykresem historycznym. Bez niej, jak ktoś słusznie powiedział, historia płynęłaby jak rzeki z nieznanych źródeł do nieznanych mórz.”

Na stronie 52 w tym samym tomie stwierdzamy: „Usher umiejscawia początek siedemdziesięciu lat spustoszenia *osiemnaście lat* wcześniej niż wykazano powyżej – tj. przed detronizacją Sedekiasza, ostatniego króla żydowskiego. Doszedł on do wniosku, że król babiloński zabrał do niewoli wielu jeńców już w owym czasie (2 Kron. 36:9,10,21; 2 Król. 24:8-16). Najwyraźniej popełnia on powszechny błąd uznając te siedemdziesiąt lat za okres *niewoli*, podczas gdy Pan wyraźnie oznajmia, że mają one być latami *spustoszenia* ziemi, że miała ona leżeć ‘spustoszona i bez mieszkańców’ (Dan. 9:2; Jer. 26:9). Nie

było to prawdą przed detronizacją Sedekijasza (2 Król. 24:14). Za to spustoszenie, które nastąpiło po obaleniu Sedekijasza, było całkowite. Bowiem, mimo że pewni biedacy byli pozostawieni, by uprawiać winnice i ziemię (2 Król. 25:12), to wkrótce nawet i oni, ‘cały lud, od najmniejszego do największego’, uszli do Egiptu, obawiając się Chaldeczyków (w. 26). W tym względzie nie może być żadnej wątpliwości i dlatego przy określaniu czasu *spustoszenia ziemi* powinniśmy uwzględnić wszystkie okresy panowania, łącznie z panowaniem Sedekijasza. Tak też uczyniliśmy”.

Z powyższych cytatów jasno wynika, że w momencie pisania drugiego tomu „Wykładów Pisma Świętego” byliśmy w pełni świadomi, że „Kanon Ptolemeusza” oraz „Chronologia Ushera” skracają „siedemdziesiąt lat” „spustoszenia ziemi”, licząc je jako *pięćdziesiąt jeden* lat, gdyż Usher próbował uzgodnić opis biblijny z „Kanonem Ptolemeusza”. My jednak posługiwaliśmy się dokładnie i konsekwentnie samym zapisem Biblii, a z historii świeckiej skorzystaliśmy dopiero tam, gdzie kończą się dzieje biblijne. Nie potrafilibyśmy skrócić siedemdziesięciu lat *spustoszenia ziemi* do pięćdziesięciu jeden lat spustoszenia z tego tylko powodu, żeby uzyskać zgodność z Ptolemeuszem (Dan. 9:2; 2 Kron. 36:21). W rzeczywistości odrzuciliśmy w całości Kanon Ptolemeusza do pierwszego roku Cyrusa, 536 p.n.e., gdyż im dalej sięga on w przeszłość, tym większe są w nim pomyłki.

„GDZIEŻ JEST OBIETNICA PRZYJŚCIA JEGO?” (2 PIOTRA 3:4)

(3) Zauważcie, jakie ogólne zamieszanie wynikłoby w rezultacie wprowadzenia sugerowanych powyżej zmian. Przedłużyłoby to pozaobraz jubileuszy o dziewiętnaście lat, czyniąc Pańską *obecność* oraz „czasy naprawienia wszystkich rzeczy” w każdym sensie nieaktualnymi aż do daty 1874 plus 19, czyli 1893 roku. Z kolei skróciłoby to wiek żydowski o 19 lat, a w związku z tym, zgodnie z równoległościami („Wykłady Pisma Świętego”, tom II, rozdz. VII) skróciłoby to jednocześnie wiek ewangeliczny. Oznaczałoby to, że „żniwo” ewangeliczne musiałoby rozpocząć się (19 plus 19) 38 lat przed październikiem 1874 r. W związku z tym żniwo rozpoczynające się w 1836 r. kończyłoby się 40 lat od tej daty, czyli w 1876 r. To znowu oznaczałoby, że obecność Pańska powinna nastąpić w 1836 r., a nie w 1874, zgromadzenie „śpiących świętych” w 1840, zamiast w 1878, a zakończenie zbiorów „pszenicy” w 1876, zamiast w 1914, kiedy to jednocześnie ma nastąpić spalenie „kąkol” w światowym „czasie ucisku”.

Całe to zamieszanie nastąpiłoby w rezultacie porzucenia opisu Biblii na rzecz Kanonu Ptolemeusza. Ci, co pragną ciemności, niechaj ją mają. My zaś, których oczy zrozumienia zostały otwarte, coraz bardziej radujmy się prawdziwym światłem. Jak się już przekonaliśmy, „żniwo” jest czasem przesiewania „pszenicy” – czasem segregowania i oddzielania, a dla wszystkich nas będzie to sprawdzianem charakteru, abyśmy mogli „wszystko wykonawszy, ostać się” [Efezj. 6:13].

Próby obecnego „żniwa” muszą być podobne do tych z wieku żydowskiego, czyli „żniwa” obrazowego. Jedną z nich jest *krzyż*, inną *obecność* Chrystusa, kolejną *pokora*, a jeszcze inną *miłość*. Żydzi byli strofowani, ponieważ nie „rozpoznali czasu nawiedzenia swego” (Łuk. 19:44).

Sprawa ta jest niewątpliwie niepokojąca dla tych, którzy raz ujrzeli światło terazniejszej prawdy, a następnie udali się do „ciemności zewnętrznych” tego świata. Oznacza to niewierność: „Jeśli tedy światłość, która jest w tobie, ciemnością jest, sama ciemność jakaż [*wielka*] będzie?” – Mat. 6:23.

Pamiętaj, drogi bracie, słowa naszego Pana wypowiedziane w powyższym kontekście: „Jeśli byś zaś oko twoje złe było, wszystko ciało twoje ciemne będzie”. „Złe oko” oznacza umysł wypaczony złością, złośliwością, nienawiścią, zawiścią, sporem, ambicją itp. Takie oko umysłu z pewnością zbłądzi w naśladowaniu sądów, za którymi stara się podążać. Ci, co mają takie „oko”, nigdy nie zostaną pociągnięci do prawdy. Jednak niektórzy pociągnięci do prawdy, ze „szczerym okiem” – o prawdziwym, szczerym, prostodusznym sercu – mogą zostać wypaczeni przez pielęgnowanie złego ducha, przez samolubstwo, ambicje itp. i pozbawieni „szczerego oka”, a następnie szybko zatracić wspaniałą wizję, która ich wcześniej tak zachwycała. Pan tłumaczy tę sprawę w następujących słowach: „Światłości nasiano sprawiedliwemu, a radości [prawdy] tym, którzy są uprzejmego serca” [Psalm 97:11].

W JAKI SPOSÓB SPRAWDZAĆ TE RZECZY

Przede wszystkim udaj się do Pana w modlitwie, wyrażając pragnienie poznania prawdy. Proś o czystość serca, pokorę, pochodzącą z góry mądrość, która jest „przede wszystkim czysta, następnie miłująca pokój, łagodna, ustepliwa, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, nie stronnicza, nie obłudna” (Jak. 3:17 NB). Następnie weź swój egzemplarz „Wykładów Pisma Świętego” – środek przekazu, przez który Bóg pobłogosławił już twoje badania Jego Słowa – oraz Biblię i na nowo sprawdź wszystkie przedstawione tam nauki. Jesteśmy pewni, że jeśli będziesz badał z takim nastawieniem, to nabierzesz jeszcze mocniejszego niż kiedykolwiek przekonania, że Pańska opatrność w szczególnie sposób kierowała przygotowaniem tych książek na obecny czas dla prawdziwych Izraelitów, w których nie ma zdrady.

Dochodząc do rozdz. VII drugiego tomu – „Równoległe dyspensacje”, znajdziesz w nim jeden z najbardziej przekonujących dowodów całego wykładu. Jest to jeden z owych dziesięciokrotnie skreślonych łańcuchów dowodowych, które zostałyby na skutek proponowanych przez ciebie zmian – a także na skutek jakichkolwiek innych zmian – całkowicie pozbawione przydatności i sensu.

Otwórz stronę 232 w drugim tomie „Wykładów Pisma Świętego”. Znajdziesz tam obliczenie ukazujące, że okres izraelskiej historii od śmierci Jakuba do śmierci Chrystusa trwał 1845 lat. Zauważysz, że siedemdziesięcioletni okres *spustoszenia* jest ujęty w tym rachunku. Gdybyśmy jednak mieli przyjąć „twoją teorię” albo raczej powszechny pogląd oparty na chronologiach Ptolemeusza i Ushera, okres ten zostałby skrócony o 19 lat i wynosiłby 51, zamiast 70 lat. To znów skróciłoby o 19 lat całkowitą długość izraelskiej historii, która zamiast 1845 lat, wynosiłaby 1826 lat od śmierci Jakuba do śmierci Chrystusa w 32 r. n.e., kiedy to dom Izraela „został pusty” [Mat. 23:38], a czterdzieści dni później, w dniu Pięćdziesiątnicy, ustanowiony został „dom synów”.

Dalej zwróć uwagę, że wiek żydowski był typem, czyli wzorem wieku ewangelicznego, który również musiałby trwać 1826 lat (1845 minus 19) do momentu odpowiadającego

jącego śmierci Chrystusa, gdyż od Jego śmierci zaczął się liczyć izraelski „miszneh”, zgodnie ze słowami proroka: „Nadto dziś ogłaszam: W dwójnasób ci oddam” [Zach. 9:12 NB]. Ów dzień „dziś” został wyraźnie wyznaczony jako dzień wjazdu na ośle oraz „wykrzykiwania”. A teraz policz 1826 lat od roku 32, by znaleźć równoległość wieku ewangelicznego. Wypadłoby to w r. 1858. Co zdarzyło się wtedy, co odpowiadałoby odrzuceniu nominalnego Izraela? Nic!

Trzy i pół roku wcześniej, w 1854 r., wypadalaby wedle tego obliczenia data równoległa do rozpoczęcia misji naszego Pana, co tutaj powinno wyobrażać Pańską *obecność* i czas żniwarskich zbiorów w celu zgromadzenia wybranej „pszenicy” do „gumna”. Co wydarzyło się w roku 1854, co spełniałoby te wymagania wynikające z równoległości? Nic!

Czterdzieści lat po rozpoczęciu misji naszego Pana nastąpiło całkowite zakończenie żydowskiego żniwa. Stało się to w r. 69, po którym nastąpiła anarchia i zniszczenie 70 roku. Tak więc równoległości wymagają, by w 40 lat po rozpoczęciu żniwa i obecności zakończył się wiek ewangelii, a „gniew” został wylany na narody. Przy tym rozumowaniu nastąpiłoby to 40 lat od roku 1854, a mianowicie w r. 1894. Co wydarzyło się w tym roku, przed nim lub od tamtego czasu, co mogłoby odpowiadać strasliwym nieszczęściom, jakie spadły na cielesny Izrael, i co mogłoby świadczyć o tym, że w tym czasie „przeminięło żniwo, skończyło się lato, a nie jesteśmy wybawieni!” [Jer. 8:20]? Absolutnie nie!

Wprost przeciwnie, jakże wspaniale wszystkie proce okresy zgadzają się z tymi równoległościami, jak nieodparty jest ich „głos” dla tych, którzy mają „uszy ku słuchaniu”. Częste powracanie do badania tych świadectw Pańskiego Słowa będzie pożyteczne dla nas wszystkich. I nie ma niczego wspanialszego, bardziej inspirującego dla wiary, bardziej przekonującego jak ten właśnie VII rozdział z drugiego tomu na temat równoległych dyspensacji. Niestety, zgodnie z oświadczeniem Pisma Świętego jesteśmy przeciekającymi naczyniami, a liczne troski obecnego żywota mają skłonność zajmowania miejsca „cudownych słów żywota” do tego stopnia, że wiele osób przy ponownym czytaniu stwierdza, iż otrzymuje tak samo wielkie, jeśli nie większe błogosławieństwo jak za pierwszym razem. „Wykłady Pisma Świętego” są jedynie przeorganizowaną Biblią z łączącymi komentarzami. Nie

ma więc w tym nic dziwnego, że wiele osób pisze do nas, iż czytali je po kilkanaście razy i za każdym razem cieszą się płynącą z nich nauką. Słowo Boże jest nowe każdego poranka i świeże co wieczór dla tych, których serca są do niego dostrojone wedle pieśni Mojżesza i Baranka.

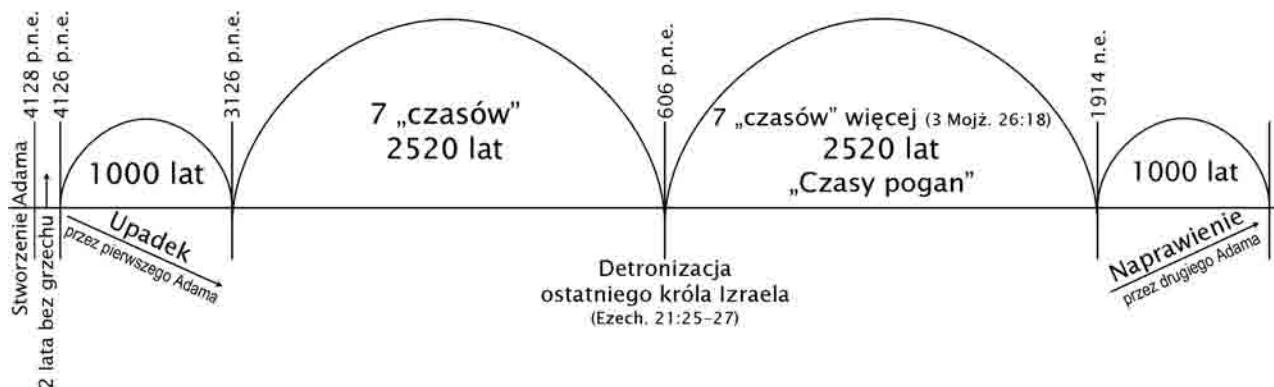
BŁOGOSŁAWIEŃSTWO 1335 DNI

Przesunięcie o dziewiętnaście lat, jak sugeruje to powyżej ów brat, czy choćby zmiana o jeden rok, wpłynęłyby na wszystkie prorocтва czasowe z III tomu „Wykładów Pisma Świętego”. Okresy 1260, 1290, 1335 oraz 2300 dni z Prorocтва Daniela zostałyby „wykolejone”, utraciłyby piękny związek wynikający z równoległości dyspensacji.

Wszyscy pamiętamy, jakie odczuwaliśmy wzruszenie, gdy po raz pierwszy, badając równoległości, odkryliśmy, że nasz Pan miał rozpocząć swą obecność w październiku 1874 r., gdyż była to *dokładna równoległość* początku Jego misji oraz rozpoczęcia „żniwa” wieku żydowskiego. Jak byliśmy jeszcze bardziej poruszeni, gdy stwierdziliśmy, że dokładnie ta sama data wyznaczana jest przez obraz jubileuszy. Jak nieomalże wykrzykiwaliśmy z radości, gdy odkryliśmy, że 1335 dni z Prorocтва Daniela kończy się dokładnie w tym samym roku. I jak na koniec wciąż powtarzaliśmy słowa proroka: „Błogosławiony, kto doczeka a dojdzie do tysiąca trzech set trzydziestu i pięciu dni” [Dan. 12:12].

Jakież to doprawdy błogosławieństwo! Tak jak to zapowiedział Apostoł, odczuliśmy „czasy ochłody”! Porzuc równoległości, pozbaw spójności to świadectwo przez zmianę jakiegokolwiek części chronologii, a stanie przed tobą jeszcze potężniejsza praca do wykonania – rozliczenie bogatego duchowego pokarmu, którego Pan dostarcza nam od *października 1874 r.*, od czasu swojej *obecności*, co jest w pełni zgodne z Jego obietnicą, że się przepasze i stanie się sługą dla swych prawdziwych [wyznawców] w czasie drugiej *obecności*, że będzie im usługiwał „pokarmem na czas słuszny”, podając go w ręce swych wiernych sług. Może się wydawać, że zajęliśmy się tym tematem szerzej, niżby na to zasługiwał, wierzymy jednak, że może pobudzi to niektórych do podążania za zachętą Apostoła: „Przetoż musimy tem pilniej przestrzegać tego, cośmy słyszeli, byśmy snąc nie przeciekli” – Hebr. 2:1.

The Watch Tower, 1 października 1904, R-3436



The Watch Tower, 15 listopada 1904, R-3459
Straż 4/2009, str. 87, Kolejne potwierdzenie naszej chronologii

Sugestie odnośnie zgromadzeń beriańskich

Drogi bracie Russell!

Przesyłając aktualny raport do [Brooklyńskiego] Domu Modlitwy, czuję się w obowiązku wyrażenia mojej szczerzej chrześcijańskiej miłości do Ciebie, gdyż dostrzegam rosnącą aktywność naszych przeciwników w ich wysiłkach zniszczenia wykonywanej przez Ciebie pracy. Zapewniamy Cię o naszych modlitwach, jak i naszej sympatii w obliczu prób związanych z różnymi atakami na Ciebie w powszechnej prasie. Jestem pewny, że ta sama łaska, która podtrzymywała Cię w przeszłości, okaże się wystarczająca aż do końca.

Większość zgromadzeń zdaje się czynić skokowy postęp w sprawach duchowych, próbując też rekompensować miniony zastój.

Zauważyłem, że kilka zgromadzeń popełnia błąd, sądząc, iż dla ustrzeżenia się od popadnięcia w rutynę zasadnicze znaczenie mają ciągłe zmiany. I tak, w jednym zborze Pan wyraźnie dostrzegł, że potrzebny jest bardziej kompetentny prowadzący, i posłał brata mającego odpowiednie kwalifikacje, aby tam pracował. Po upływie dwóch sześciomiesięcznych okresów służby *ów duch zmian spowodował, że nie został wybrany*, lub raczej skłonił go do myślenia, że nie powinien być wybrany ponownie. Obecny starszy jest dobrym bratem, ale oni dwaj razem jako starsi byłiby w stanie dokonać o wiele więcej. Kazn. 4:9-12

Ta sama idea sprawia, że w zborze *tym zmienia się w kółko miejsce spotkań, nawet nabożeństw niedzielnych*, tak że niektórzy z nieregularnych uczestników są zniechęceni i nie chcą przychodzić z obawy, że gdy pójdą do jednego domu, to okaże się, że zebrania tam nie ma. Jest to jedna z przyczyn, dla których nigdy nie staną się regularnymi uczestnikami.

Inna sprawa – niektóre zbory potrzebują dorady w związku z *prowadzeniem badań beriańskich, gdyż w kilku miejscach, gdzie uważa się, że odbywają się zgromadzenia beriańskie, w rzeczywistości ma miejsce wygłaszanie wykładów*. Starszy wstawia pytanie, jedna lub dwie osoby udzielają krótkich odpowiedzi, a potem *starszy wygłasza 10- czy 15-minutowe kazanie; to samo powtarza się przy następnym pytaniu, i tak aż do końca*.

Są pewne bardzo małe i słabe zgromadzenia, w których, jak sądzę, jest to dopuszczalne, ale w każdym przypadku, gdzie, jak się przekonałem, jest to metodą, *nie ma dla niej, zdaje się, usprawiedliwienia*.

Mieliśmy bardzo przyjemną społeczność z braterstwem w Illinois i ogromnie się radujemy z przywileju usługi tam, gdzie celem jest chwała Boża.

Pozostający w wielkiej dla Ciebie miłości chrześcijańskiej,

Twój w Jego drogim imieniu
BENJAMIN H. BARTON

ODPOWIEDŹ REDAKTORA

Korzystam z okazji, by potwierdzić powyższą opinię brata Bartona. Powinniśmy zachować większe wyważenie. To, że zbory zachowują pełną kontrolę nad swoimi własnymi sprawami, nie oznacza, że powinny kiedykolwiek mówić lub myśleć lekceważąco o tych, których wybrali w oparciu o to, iż wierzą, że to dzięki Bożemu

kierownictwu osoby te są ich starszymi czy przewodnikami. Pamiętajmy o słowach Apostoła: „Bądźcie posłuszni wodzom waszym i bądźcie im poddani; albowiem oni czują nad duszami waszymi, jako ci, którzy liczbę oddać mają” (Hebr. 13:17).

Wierny przywódca, który nie usiłuje odebrać kontroli z rąk zgromadzenia, może i powinien posiadać wielkie zaufanie. Jest on pracownikiem z miłości, a nie dla niegodziwego zysku; i cały zbór powinien mu odpłacać obfitą miłością jako wynagrodzeniem za jego wierność w służbie. Nie znaczy to, że kontrola powinna pozostawać w rękach starszego, ani też nie powinien się on czuć urażony, jeśli inni zostaną postawieni na czele, nawet jeśli to on jest najbardziej kompetentny. Jako starsi, bracia przewodniczący powinni upatrywać możliwości pomocy, wsparcia i pouczania wszystkich młodszych braterstwa i przygotowywać ich do pracy diakonów, a następnie starszych.

Niektórzy spośród drogiego Pańskiego ludu zdają się być nieco skłonni do skrajności. Silne charaktery są zawsze w niebezpieczeństwie posunięcia się za daleko. Apostoł nawołuje: „Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom” [Filip. 4:5]. Uporządkowane i przyzwoite kierowanie naszymi sprawami nie jest w żadnym złym sensie babilońskie. Czy możemy sobie wyobrazić niebiosy bez zasad, reguł i porządku? Czy nie widzimy, że porządek jest pierwszą zasadą w niebiosach? Czy Apostoł nie oznajmia, że Pan umieścił członków w Ciele tak, jak Mu się upodobało? Czy może być dla nas złe współdziałanie z Bogiem poprzez uznawanie Jego woli i jej realizowanie? Z pewnością nie! Jest to złe, a nawet bardzo złe, gdy mniejszość tyranizuje większość, tak samo, jak to, że rozsądna większość tyranizuje mniejszość. Duch miłości każe nam pamiętać o Złotej Regule i o tym, by być tak wielkodusznymi dla innych, jak byśmy chcieli, żeby oni byli dla nas.

Całkowicie zgadzam się z sugestiami brata Bartona odnośnie zbyt wielkiego pragnienia zmian. Niedawno dowiedzieliśmy się o pewnym zborze, że zmieniają swoich prowadzących co tydzień. Nie byłoby to oczywiście złe w przypadku modlitwy czy zebrania świadectw, jakkolwiek i wtedy dla każdego przewodniczącego byłoby lepiej zmieniać się co miesiąc czy co kwartał. Jednak w przypadku badań beriańskich zmiana tygodniowa wydaje się bardzo szkodliwa zarówno dla prowadzącego, jak i dla zboru. Bardzo pożądana jest kontynuacja, powiązanie z poprzednimi lekcjami. Zalecamy prowadzącym przynajmniej trzymiesięczny okres sprawowania usługi przy badaniu beriańskim.

ODNOŚNIE BADAŃ BERIAŃSKICH

Sugestia brata Bartona jest dobra, czyli że powodzenie ma ten nauczyciel, który czerpie pytania od zgromadzenia. Jest przy tym bardzo znamienne, że badania beriańskie stanowią dla Pańskiego ludu coraz większą pomoc. Dalej, prawdą jest, że niektóre osoby, które mają talent do mówienia czy głoszenia, mają niewystarczające zdolności, by nauczać – by wyciągać pytania od zgromadzenia. W takim przypadku byłoby może dobrze dać różnym starszym sposobność pokazania, czy posiadają talent

do nauczania, co w myśl objaśnień Apostoła jest jedną z kwalifikacji starszego.

Wielu przewodniczących zborów donosi, że jest dla nich niemożliwe namówienie przyjaciół, by wcześniej badali lekcję. Szkoda, że tak jest, ale nie byłoby mądrze zrażać kogokolwiek lub utrudniać komuś uczestnictwo w zebraniach, ganiąc za niedostatki w badaniu lekcji. Doradzamy inne postępowanie: Niech na początku każdego badania ktoś, kto czyta wyraźnie, dobitnie i głośno, przeczyta strony z „Wykładów Pisma Świętego”, dotyczące danej lekcji; a następnie książki należałoby zamknąć i omawiać temat według pytań. Bardzo pomocnym spo-

sobem dla prowadzącego jest zebranie kilku fragmentów odpowiedzi i połączenie ich w całość. Będzie to zachętą dla odpowiadających na kolejny raz i podkreśli wartość udzielonych odpowiedzi. Ogólnie rzecz biorąc, jesteśmy pewni, że badania beriańskie są bardzo skuteczną formą gruntowania i umacniania w prawdzie.

Nakłaniamy drogich braterstwa, którzy regularnie czytają „Wykłady Pisma Świętego”, aby czytali 10 do 12 stron dziennie, nie licząc lekcji beriańskich. To, co zostanie przeczytane, będzie znaczną pomocą w związku z badanymi lekcjami.

The Watch Tower, 1 grudnia 1912, R-5142

PLAN OKOŁOZIEMSKIEJ PODRÓŻY BRATA RUSSELLA

Po usłudze na publicznym nabożeństwie w Newark w stanie New Jersey, a także w zgromadzeniu Brooklyńskiego Domu Modlitwy w pierwszą niedzielę grudnia [3 grudnia 1911], brat Russell rozpocznie swoją podróż, w czasie której okrąży cały świat.

5 grudnia [1911], godz. 8:30 – przybycie do St. Louis w stanie Missouri (Pennsylvania Railroad)

godz. 10:05 – wyjazd z St. Louis (M.K.&T. Railway)

6 grudnia (środa), godz. 9:10 –

przybycie do Dallas w Teksasie

godz. 20:00 – wyjazd z Dallas

7 grudnia (czwartek), godz. 7:30 –

przybycie do San Antonio w Teksasie

godz. 8:30 – wyjazd z San Antonio (So. Pac. Railway)

10 grudnia (niedziela), godz. 6:30 –

przybycie do Los Angeles w Kalifornii

godz. 19:30 – wyjazd z Los Angeles

11 grudnia (poniedziałek), godz. 7:00 –

przybycie do Fresno w Kalifornii

godz. 00:30 – wyjazd z Fresno

12 grudnia (wtorek), godz. 7:50 – przybycie

do San Francisco w Kalifornii

13 grudnia – wypłynięcie z San

Francisco parowcem Shinyo Maru

19 grudnia – przybycie do Honolulu na Hawajach

30 grudnia (sobota) – przybycie

do Jokohamy w Japonii

31 grudnia (niedziela) – w Tokio (przejazd

Imperial Japanese Railway)

1 stycznia 1912 (poniedziałek) – wyjazd

z Tokio (Imperial Japanese Railway)

2 stycznia – wypłynięcie z Kobe

w Japonii parowcem Shinyo Maru

4 stycznia – wypłynięcie z Nagasaki w Japonii

6 stycznia (sobota) – wypłynięcie

z Szanghaju w Chinach

9 stycznia (wtorek) – przybycie do Hong Kongu

10 stycznia (środa) – wyjazd do Manili parowcem

14 stycznia (niedziela) – w Manili na Filipinach

16 stycznia – wypłynięcie z Manili parowcem

20 stycznia (sobota) – wypłynięcie z Hong

Kongu w Chinach (statkiem P.&O.S.S. Co.)

25 stycznia (czwartek) – wypłynięcie z Singapuru

w Straits Settlements [obecn. Malezja]

27 stycznia (sobota) – wypłynięcie z Penang,

Wyspa Księżstwa Walii [obecn. Malezja]

1 lutego (czwartek) – przybycie do Kolombo

na Cejlonie [obecn. Sri Lanka]

3-9 lutego – wizyta w okręgu Travancore (Indie)

11 lutego (niedziela) – w Madras [obecn. Chennai]

12 lutego – wyjazd do Kalkuty (przez Juggernaut)

18 lutego (niedziela) – przybycie do Kalkuty

19 lutego (poniedziałek) – wyjazd

do Bombaju przez Lucknow i Agra

24 lutego (sobota) – wypłynięcie

z Bombaju (statkiem P.&O.S.S. Co.)

29 lutego (czwartek) – przybycie do Adenu w Arabii

3 marca (niedziela) – przybycie

do Suezu i dalej koleją do Kairu

5 marca (wtorek), godz. 9:30 – wyjazd

koleją z Kairu w Egipcie

godz. 12:45 – przybycie do Aleksandrii w Egipcie

6 marca (środa), godz. 16:00 – wypłynięcie

z Aleksandrii (statkiem Khedivial S.S.)

8 marca (piątek), godz. 10:00 –

przybycie do Pireusu w Grecji

9 marca (sobota) – w Atenach

10 marca (niedziela) – w Koryncie

11 marca (poniedziałek), godz. 10:25

– wyjazd koleją do Patras

godz. 15:45 – przybycie do Patras

godz. 19:00 – wypłynięcie parowcem do Brindisi

13 marca (środa), godz. 15:00 – przybycie

do Brindisi we Włoszech

godz. 16:55 – wyjazd koleją do Rzymu

14 marca (czwartek), godz. 9:35

– przybycie do Rzymu

godz. 11:50 – wyjazd z Rzymu do Paryża

16 marca (sobota), godz. 6:45 –

przybycie do Paryża we Francji

godz. 13:50 – wyjazd z Paryża

godz. 22:00 – przybycie do Londynu w Anglii

17 marca (niedziela) – w Londynie

przez tydzień do soboty

23 marca (sobota) – wypłynięcie

z Londynu w kierunku Ameryki

28 marca (czwartek) – przybycie do

Nowego Jorku statkiem „Mauretania”

31 marca (niedziela), godz. 15:00 – publiczne

zgromadzenie w nowojorskim Hippodromie

godz. 19:00 Wieczera Pamiątki w Brooklinie

The Watch Tower, 1 grudnia 1911, R-4932

Od Redakcji: W uzupełnieniu materiałów na temat okołoziemskiej podróży br. Russella przedrukujemy plan podróży opublikowany w *Watch Tower* tuż przed wyjazdem. Różni się on nieznacznie od tego, który został zrekonstruowany na podstawie raportów br. Jonesa.

RADY DLA PIELGRZYMÓW DOBRE DLA WSZYSTKICH

Do braci pielgrzymów z I.B.S.A [Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego]

Drodzy bracia, umiłowani w Panu! Wiem, że jako Nowe Stworzenia pragniecie kłaść swoje życie za braci. Wiem też dobrze, że świat, ciało i Przeciwnik (a zwłaszcza ten ostatni) są przeszkodą dla wszystkich, którzy chcą chodzić śladami Jezusa, szczególnie dla tych, którzy sprawują publiczne stanowiska i są aktywni w służbie dla Prawdy. Ataki te przychodzą raz w takiej formie, raz znów w innej – czasem poprzez zbyt wiele sympatii, a czasem przez zbyt mało.

Czuję się zobligowany do udzielenia Wam pewnych rad:

Nie piszcie za wiele listów. Doświadczenie pokazuje, że ci pielgrzymi, którzy to robią, ogólnie zaniedbują tę szczególną pracę, do jakiej, jak się sądzi, zostali zaangażowani. Jeśli są pytania wymagające odpowiedzi, wówczas kilka słów na kartce pocztowej skieruje danych przyjaciół do biura „Strażnicy” lub do „Wykładów Pisma Świętego”. Uważamy, że rezultat będzie korzystniejszy, niż gdybyście to wy starali się pisać przydługie wyjaśnienia. W niektórych przypadkach osoby takie więcej by skorzystały. Czyż nie jest mądre napomnienie św. Pawła, że oko, ręka, stopa mają czynić to, co należy do nich jako członków Ciała Chrystusa? Wasz udział, drodzy bracia, jest bardzo zaszczytny i ważny. Wierzymy, że aby zrobić z niego właściwy użytek, będzie to wymagało całego Waszego czasu.

Przedpołudnia albo czas, gdy nie ma zebrań, radzimy przeznaczyć na krótkie odwiedziny u tych drogich przyjaciół, o których wiadomo, że są chorzy albo że z innego powodu nie uczestniczyli ostatnio w spotkaniach zborowych.

Takie sposobności nie nadarzają się same z siebie. Sugerujemy, abyście spisali skrót swojego zasadniczego przemówienia (jeśli mieliście wykład dla publiczności), nadający się do gazet. Będzie to dla Was cenne doświadczenie i może się okazać czymś dogodnym, a to nada prawdzie szerszego rozmachu. Pewien drogi brat odniósł w ten sposób wielki sukces. Nie był ani wykształcony, ani zbyt biegły w pisaniu, ale zapytał mnie, czy nie użyzyłbym mu kilku kazań. Z radością się zgodziłem. Przepisując je, był on w stanie umieścić je w wielu czasopismach i tym sposobem prawda została puszczona w obieg. Chcielibyśmy Wam wszystkim udzielić tego samego przywileju.

Nie zrozumcie tego tak, że chcemy, abyście w Waszej usłudze pielgrzymów zajęli się pracą literacką, lecz jedynie, żebyście szukali możliwości napisania czegoś, co mogłoby spowodować rozpowszechnienie prawdy. Czas pożytkowany w ten sposób będzie znacznie bardziej pożyteczny w Pańskiej służbie niż pisanie do przyjaciół.

Wspominam o Was codziennie w moich prośbach przed tronem niebiańskiej łaski i mam nadzieję, że i Wy pamiętacie o mnie. Pamiętajcie o mnie pośród drogich przyjaciół, dokądkolwiek się udajecie, zapewniając ich, że przywozicie im moje pozdrowienia.

Jak zawsze

Wasz w społeczności pomazanych C.T. RUSSELL

The Watch Tower, 1 grudnia 1912, R-5142

MĄDROŚĆ NA CIĘŻKI CZAS

Wielu ludzi przejawia marnotrawstwo, nie uświadamiając sobie tego. Nie wiedzą, jak być oszczędni. Oszczędność jest mniej ważna dla bogatych niż dla biednych, a jednak to biedni zwykle nie wiedzą nic o prawdziwej oszczędności. Nie zawsze oznacza ona nabywanie tego, co jest najtańsze, nie jest to też skromne kupowanie różnych rzeczy w niewielkich ilościach. Przez wzgląd na okoliczności w niedalekiej przyszłości uważamy, że „słowo na czasie” będzie pomocne. Radzimy zaopatrzyć się w solidny zapas paliwa, gdyż zawieruchy i wypadki mogą przerwać dostawy, nie mówiąc już o strajkach.

Nasze szczególne przesłanie dotyczy żywności. Doradzamy solidny zapas podstawowych dóbr, który nie pochłonie dużych sum pieniędzy – ryżu, fasoli, grochu, płatków owsianych, ziemniaków, soli, cukru. To, co wymieniliśmy, to podstawowe produkty. Kupione w sensownych ilościach, będą najtańsze, a równocześnie są to najzdrowsze rzeczy. Ryż i ziemniaki są bogate w skrobię, natomiast fasola i groch obfitują w białka i znakomicie zastępują mięso w podtrzymywaniu funkcji ludzkiego ustroju.

Mięso w umiarkowanych ilościach jest zdrowe i pożądane, ale nie jest konieczne, gdy spożywa się dużo fasoli i grochu. Wprawdzie sprzedaje się porcje taniej wołowiny, ale zwykle zarzuca się jej, że jest *żyłasta*. Chcemy podać naszym czytelnikom przepis, który pozwoli im zawsze uzyskać miękkie mięso, nawet jeśli kupią najtańsze i najbardziej żyłaste.

Przepis ów polega na użyciu do przygotowania mięsa małej ilości *najlepszego* octu winogronowego. Ułóżcie mały kawałek twardego mięsa ciasno w garnku i wlejcie tylko tyle wody, żeby go przykryć. *Zwróćcie uwagę na ilość wody* i dodajcie dwie łyżeczki octu na miarkę wody – *łyżkę na ćwierć litra* i odpowiednio według tej proporcji na większą ilość. Pozostawcie mięso w occie z wodą przez noc. Rano ugotujcie mięso w dowolny sposób, a będzie ono miękkie. W podobny sposób uzyskacie miękkość dowolnego drobiu. Jeśli ocet nie jest dość dobry i intensywny, trzeba wziąć go więcej. Smażąc stek, wlejcie na patelnię łyżeczkę octu, a stek będzie smacowy i miękki. Odtąd czytelnicy „Strażnicy” nigdy już nie będą jeść twardego mięsa.

The Watch Tower, 1 grudnia 1912, R-5143



Podróż okołoziemską 1912, Indie, SR, str. 58